PADRES FRANCISCANOS
BECQUER
1642 MARTIN CORONADO

KURIER POLSKI

(CORREO POLACO)

TYGODNIK NIEZALEŻNY NA AMERYKĘ POŁUDNIOWĄ

REGISTRO NACIONAL DE LA PROPIEDAD INTELECTUAL Nº 928443 — Dirección y Administración: Edif. "Hogar Polaco", c. Gorriti 3972, Bs. Aires

Rok (Año) XII — Nr 22 (613) — Buenos Aires, 29 maja (mayo) 1969 — Cena $ 40.—

SOBRE EL DESARROLLO CONTINENTAL

El discurso pronunciado días pasados por el secretario de Estado adjunto para Asuntos Latinoamericanos, señor Charles A. Meyer, ante los integrantes del Consejo para América Latina, configura un enfoque de verdadero interés.

Se dirá que el discurso deja a la América Latina, y a cada país en ella, la elección del camino de su crecimiento. Pero como esto no impide que luego se den remanidos consejos acerca de la conveniencia de no invertir sino en los planes de ayuda social, la omisión importa como resultado que esta exposición, tan sensata, no puede llegar al cabo del camino.

De cualquier forma, queda como saldo claro: la afirmación de la necesidad del rápido desarrollo latinoamericano y su coincidencia con el interés nacional de Estados Unidos; la opinión de que la cooperación norteamericana debe prestarse en grandes cantidades; que cada país debe definir sus propias metas y objetivos; que lo primordial es saber cuáles son las prioridades que fije cada nación de América Latina; que una cosa es hablar de reforma social y otra distinta es hacerla; que considerar que el comercio puede construir un sustituto de la ayuda es una quimera; que no son fáciles de tomar las decisiones en materia de integración —ampliación de mercados—; que el progreso social, aunque es el fin del desarrollo, es su factor más fugaz; que la inversión privada es el factor más importante del desarrollo; que el desarrollo produce, por lo menos, cierta inestabilidad, y que debe ésta aceptarse de buen grado siempre que no afecte las condiciones para un mayor desarrollo.

Parece claro que con este importante discurso el señor Charles Meyer *ha prestado un señalado servicio a la causa del desarrollo continental*, descartando las fórmulas inconducentes que tanto se han proclamado y creando condiciones de diálogo que pueden ser el punto de partida para las próximas conversaciones con el señor Nelson Rockefeller.

ECHA PLANU NIXONA

Reakcje opinii światowej na plan pokoju Nixona są podzielone i, co jest logiczne, zasadnicze różnice tych opinii zależą od tego, do którego z dwóch bloków kto należy.

W jednym obie strony są zgodne, że oferta Nixona jest krokiem najbardziej poważnym ze wszystkich dotychczasowych prób amerykańskich położenia kresu wojnie na drodze rokowań.

Moskwa poprzez komunikat agencji TASS podkreśliła, że Nixon przyznał, że wojna w Wietnamie stanowi problem "trudny i naglący", lecz, że pozatem reszta przemówienia była "zwykłym usprawiedliwieniem agresji."

W Paryżu, przedstawiciele komunistycznego Frontu Wyzwolenia wprawdzie powtórzyli swoje tradycyjne oskarżenia w związku z obecnością wojsk amerykańskich w Wietnamie, jednak nie odrzucili oficjalnie planu. Pozwala to przypuszczać, że zgodzą się oni na rozpoczęcie rokowań na podstawie określonych punktów amerykańskiego projektu, budzących najmniejsze zastrzeżenia.

Punktem najmniej strawnym dla komunistów jest ten, który przewiduje równoczesne wycofanie wszystkich wojsk obecnych (a więc i Vietkongu) z terenu Wietnamu Południowego i z krajów z nim graniczących (Laos, Kambodża). O ten punkt mogą rozbić się pertraktacje.

Po stronie zachodniej plan Nixona został przyjęty z dużym uznaniem, zarówno przez członków Kongresu amerykańskiego (również z opozycji), jak i przedstawicieli rządów innych krajów. Ogólnie podkreśla się, jako zaletę planu, jego realistyczność i giętkość.

Z głosów prasy na szczególną uwagę zasługuje opinia wybitnego publicysty amerykańskiego J. Alsopa, który ogłosił w *"Washington Post"* artykuł na temat następstw, jakie miałoby pozostawienie przez USA Wietnamu Południowego na łasce komunistów z Północy. Przypominamy przy tej okazji zapewnienie prezydenta Nixona, zawarte w jego przemówieniu, że w żadnym wypadku nie pozostawi wietnamskiego sojusznika jego własnemu losowi.

Wracając do artykułu J. Alsopa, przypomina on los wielu tysięcy ludności cywilnej Hué, miasta, które w zeszłym roku wpadło w ręce komunistów. Dopiero ostatnio odkryto w okolicach miasta olbrzymie fosy, które służyły za grób pomordowanym przez komunistów starcom, kobietom, młodzieży i nawet dzieciom. Niektórzy z pomordowanych noszą ślady tortur, inni, że zostali pochowani żywi. Alsop dodaje, że Hué było miastem, które mało sympatyzowało z *rządem Południowo-wietnamskim*, i że wśród trupów nie znaleziono ani jednego żołnierza. "Sądząc po tym co się stało w Hué, można przewidzieć, że *co najmniej z milion* wietnamistów południowych byłoby skazanych na wymordowanie w wypadku, gdyby komuniści zawładnęli krajem. Z drugiej strony jest to zgodne z tym, co wiemy o krwawej rzezi, która miała miejsce w Wietnamie Północnym, kiedy komuniści zagarnęli ten obszar".

Zrozumienie tych okoliczności, pisze dalej autor, spowodowało, że Prezydent podkreślił w swoim przemówieniu "bezwzględną konieczność, by Wietnamici północni wycofali się z Kambodży i Laos, zarówno jak i z Wietnamu Południowego". "Ofiary z Hué tymczasem symbolizują i w pewnym sensie określają ścisłe *granice* swobody działania Prezydenta. Nie *może on w warunkach* dla Wietnamu Południowego zaakceptować mniej, *niż jego prawo do bezwzględnie* wolnego samostanowienia o sobie przy *równoczesnym* zabezpieczeniu *przed* nową inwazją z północy".

Hanoi wie dobrze, że tylko minimalna część narodu południowo-wietnamskiego wybrałaby w wolnym głosowaniu *reżym komunistyczny.*

"Ponieważ nie można liczyć na to, że Hanoi tak szybko i łatwo zgodzi się na udzielenie podobnej koncesji, jak już *sam* Prezydent to przewidział, *nie ma widoków na szybkie zakończenie wojny*". (g)

DE GAULLE W MOSKWIE W 1944 ROKU

Odejście Gen. Charles De Gaulle z areny politycznej, zbyt nagłe, jakby się zdawało, nie dostatecznie chyba przemyślane, *może* mieć nie tylko dla Francji i Europy Zachodniej, ale nawet dla sytuacji ogólno światowej — jak wiemy w chwili obecnej bardzo poważnej — znaczenie większe, niżby *się na pozór zdawało. Nie czuję się* ani dostatecznie poinformowany ani też kompetentny by na ten temat zabierać głos. Pragnę natomiast wspomnieć o jego nastawieniu do Polski, o stosunku tego, bądź co bądź wielkiego *męża stanu*, do Narodu Polskiego. Możemy De Gaulle'a krytykować za jego pociągnięcia na arenie międzynarodowej *w ostatnim* dziesięcioleciu, nie wolno nam zapomnieć jednak, że jeżeli chodzi o Polskę to był *on Jej, i napewno jest nadal* szczerym przyjacielem.

Polskę poznał już w roku 1920 jako młody, szerszemu ogółowi nie znany, kapitan Wojsk Francuskich z armii Hallera, i *gdyby stał* De Gaulle w roku 1939 na czele Republiki Francuskiej, niewątpliwie losy narodu polskiego i Rządu Polskiego jako *sojusznika Francji, wzięłyby inny obrót*, a może i całej Europy.

W pamiętnikach, wydanych w Paryżu w 1959 r. (Memoires de guerre 1944 - 1946), przypomina De Gaulle, że był "kopciuszkiem" Wielkich Mocarstw i że dopiero w roku 1944, w październiku, *Waszyngton, Londyn* i Moskwa udzieliły uznania rządowi Francji. Już w miesiąc *później* De Gaulle wybrał się do Moskwy, aby zawrzeć sojusz dwustronny, odrębny, a nie w ramach sojuszu Aliantów, tak jak to *proponował* Stalin. Nie chodziło w tym wypadku De Gaulle'owi o pomoc militarną, *ani na nią nie liczył*, a jedynie pragnął zaznaczyć, że uważa się za *równorzędnego* partnera w wojnie przeciw hordom Hitlera. Na tego rodzaju odrębny sojusz Stalin zgodził się dopiero po przekonaniu się, że de Gaulle nie ustąpi, ale wzamian postawił za warunek, że De Gaulle t.j. Francja uzna t. zw. "Komitet Lubelski" jako przyszły rząd komunistyczny Polski. *De Gaulle* powiedział, że nie sądzi, by ów Komitet Lubelski, jako przyszły rząd, reprezentował Polskę. Kreml w nadziei, że *De Gaulle da się nakłonić* do zmiany tego negatywnego stanowiska, spowodował zetknięcie się De Gaull'a z członkami owego "Komitetu Lubelskiego" w Ambasadzie *francuskiej. Po tej konferencji* de Gaulle powiedział, że miał wrażenie, iż zamknięto go "z papugami sowieckimi".

W czasie bankietu na Kremlu, który odbywał się właśnie wtedy gdy De Gaulle odmówił uznania Komitetu Lubelskiego, a Stalin zapowiedział, że bez tego, oczekiwanego przez De Gaull'a układu, *nie zawrze* — sytuacja, mimo licznych toastów, była bardzo naprężona. — Po bankiecie Stalin kazał **wyświetlić film "Zdobycie** Berlina" kończący się apoteozą zwycięstwa Sowietów nad faszyzmem, Stalin dociął de Gaulle'owi "To zakończenie pewnie się panu nie podoba?", na co De Gaulle odpowiedział "Wasze zwycięstwo tymbardziej mi się podoba, że na początku tej wojny, która odbywała się nie na filmie, ale w rzeczywistości, stosunki między wami a Niemcami były całkiem inne niż tutaj pokazujecie".

W *międzyczasie* urzędnicy sowieccy *przygotowali* już tekst układu, który De Gaulle miał podpisać — układu sformułowanego według wskazówek Stalina. Gdy doniesiono o tym Gen. De Gaulle, polecił stronie francuskiej przerwać *rokowania* i powiedział, że musi iść spać, bo nazajutrz wcześnie wylatuje. Nastąpiła konsternacja. Dostojnicy sowieccy stali bladzi i osłupiali — ale ostatecznie De Gaulle uzyskał, choć nieco później, układ taki, jaki chciał.

Była to jednak słaba pociecha dla De Gaulle'a. Europa była rozdarta, a o jej losach decydował właściwie Roosevelt, który De Gaulle'a lekceważył i *nie dopuszczał* go do udziału w decyzjach przesądzających losy przyszłej Europy. Nic dziwnego że nie miał żadnych złudzeń co do rezultatów konferencji w Teheranie i Jałcie i nie przejmował się tym, że nie zaproszono go do stołu obrad w Poczdamie, który miał być ich dopełnieniem. Jaka szkoda że w czasie wojny i w latach późniejszych nie było w Waszyngtonie kogoś podobnego do De Gaulle'a.

Władysław Neumann

CZY NOWY PAKT RUMUŃSKO-SOWIECKI?

Agencja TASS doniosła, że Leonid Breżniew przyjął ambasadora rumuńskiego w Moskwie Teodora Marinescu, z którym przeprowadził dłuższą *rozmowę* utrzymaną w "*ciepłej, serdecznej, przyjacielskiej atmosferze*".

W notatce TASS *nie ma* wzmianki o czym rozmawiał ambasador z szefem partii sowieckiej, ale zdaniem obserwatorów *tematem* była długo odkładana wizyta przywódców sowieckich w Bukareszcie, w czasie której podpisany ma zostać nowy 20-letni pakt przyjaźni między obu krajami.

Poprzedni układ rumuńsko-sowiecki wygasł w lutym 1967 ale obowiązuje w dalszym *ciągu* obie stopy w myśl klauzuli, że o ile żaden z krajów nie wypowie paktu przedłuża się on automatycznie na dalsze 5 lat.

W CZECHOSŁOWACJI W ROCZNICĘ ZAKOŃCZENIA WOJNY

Dwudziesta czwarta rocznica zakończenia wojny stała się okazją dla wielu refleksji dla Czechów i Słowaków. Według doniesień z Pragi i Bratysławy rocznica wyzwolenia Czechosłowacji spod okupacji hitlerowskiej nie była obchodzona tak radośnie jak dawniej, bo wielu Czechów i Słowaków zdaje sobie dziś lepiej sprawę, niż kiedykolwiek przedtem, że właśnie wtedy utracono szansę odzyskania prawdziwej niepodległości.

W roku 1945 sytuacja Czechosłowacji była zupełnie inna niż Polski. Czołgi amerykańskie były bliżej Pragi, niż czołgi sowieckie. Były — w Pilźnie! Generał Patton wysłał paru swych oficerów do objętej krótkotrwałym powstaniem Pragi z zapytaniem, czy ludność nie życzy sobie pomocy wojsk amerykańskich. Gdyby takie żądanie pomocy zostało wystosowane, to Amerykanie mieli dostateczny powód wkroczenia do Pragi i pozostania tam — wbrew sprzeciwu Rosji. Gdyby się tak stało, to być może Czechosłowacja, podobnie jak Austria, byłaby dziś państwem neutralnym. Ale na czele oddziałów powstańczych w Pradze stał Józef Smrkovsky, wówczas zagorzały zwolennik Rosji, a przeciwnik Ameryki. Udzielił on Pattonowi odpowiedzi od*mownej*... W trzy lata później Czechosłowacja stała się satelitą Rosji.

Odsunięty dziś od władzy i zepchnięty na boczny tor Józef Smrkovsky pamięta na pewno dobrze ten przełomowy moment historyczny, tak jak pamiętają go setki tysięcy innych mieszkańców Pragi. Trudno się dziwić, że rocznica wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej w takich właśnie okolicznościach budzi bardzo smutne refleksje.

Korzystając z okazji 24 rocznicy zakończenia wojny Husak, nowy przywódca komunistyczny Czechosłowacji, wygłosił przemówienie rzucające ciekawe światło na jego intencje i na jego taktykę polityczną. Husak zapowiedział z całą stanowczością, że reformy postyczniowe będą nadal kontynuowane. Wystąpił on z krytyką nie tylko kół postępowych i liberalnych — co w Czechosłowacji stało się od pewnego czasu ustalonym zwyczajem — lecz również zaatakował dogmatyków komunistycznych, którzy chcieliby przywrócenia metod z okresu Novotnego. Do tych metod nie ma powrotu — oświadczył Husak.

A jednak w Czechosłowacji przywrócono cenzurę, zakazano publicznych demonstracji i strajków, usunięto ze stanowisk w prasie, radiu i telewizji dziennikarzy o nastawieniu liberalnym i zastąpiono ich zwolennikami metod silnej ręki. Już to samo jest odstąpieniem od reform postyczniowych.

A jednak wielu ludzi w Czechosłowacji i na Zachodzie wierzy, że dr Husak dotrzyma przynajmniej część *zobowiązań. Już dziś jest rzeczą* jasną, że sprzeciwia się on masowym aresztowaniom i nie ma zamiaru przywracania atmosfery terroru psychologicznego, zmuszającego ludzi do kłamstw i wzajemnych donosów. Husak pragnie też zachować pewien przynajmniej postęp w dziedzinie reform ekonomicznych. Wszystko wskazuje na to, że społeczeństwo czechosłowackie nie darzy go taką sympatią, jaką obdarzyło Dubczeka, ale też nie uważa go za człowieka oddanego bez reszty Moskwie.

GEN. GRIGORENKO ARESZTOWANY ZA OPOZYCJĘ

Emerytowany generał Piotr Grigorenko, lat 63, przywódca grupy opozycji intelektualistów w Moskwie, został aresztowany w Taszkiencie za *rzekome zniesławianie ustroju sowieckiego.*

Grigorenko pojechał z Moskwy do Taszkientu na proces przywódców Tatarów krymskich, mimo ostrzeżeń sowieckiej policji, że grozi mu za to aresztowanie.

Gen. Grigorenko od dłuższego czasu był obrońcą Tatarów krymskich, wysiedlonych z Krymu po odparciu inwazji niemieckiej za rzekomą kolaborację z Niemcami. W r. 1966 władze sowieckie oczyściły ich z zarzutów kolaboracji ale tylko kilku z nich pozwolono wrócić z wygnania w Azji środkowej na Krym.

Przed 2 tygodniami Tatarzy krymscy posłali do Komitetu Centralnego partii komunistycznej pismo na 31 stronach, podpisane przez 32.808 Tatarów w którym opisali swoje prześladowania przez władze sowieckie. Pismo oskarża sowieckie władze bezpieczeństwa o zrywanie zebrań Tatarów krymskich i o uniemożliwianie im przemocą powrotu na Krym.

Jednocześnie z aresztowaniem Grigorenki w Taszkiencie policja w Moskwie dokonała rewizji jego mieszkania i mieszkań 4 innych członków grupy *opozycyjnej.*

Dwaj amerykańscy korespondenci w Moskwie przyszli do mieszkania w czasie gdy odbywała się w nim rewizja. Zostali tam przetrzymani przez około 2 godziny.

Grigorenko był do r. 1961 wykładowcą sowieckiej akademii wojskowej im. Frunze. Otrzymał dymisję za protesty przeciw brakowi swobód i kultowi jednostki. W r. 1964 został aresztowany za antysowieckie przemówienie i posłany na 2 lata do szpitala dla umysłowo chorych.

W ostatnich 2 latach w czasie procesów różnych opozycjonistów w Moskwie stał często przed budynkiem sądowym i wypowiadał głośno swe uwagi.

W listopadzie ub. r. wypowiedział płomienne oskarżenie sowieckiego ustroju w mowie na pogrzebie Aleksieja Kosterina, innego obrońcy Tatarów. Grigorenko powiedział, że Kosterin próbował zdemaskować "totalizm, który się ukrywa pod maską sowieckiej demokracji".

WIADOMOŚCI Z POLSKI

X. PRYMAS O WALCE Z RELIGIĄ

Kardynał *Stefan* Wyszyński w kazaniu na Jasnej Górze publicznie wezwał władze Polski *Ludowej* do zaprzestania zorganizowanej walki z religią. Prymas oświadczył, że katolicy stanowią przemożną większość ludności polskiej i że przysługują im *co najmniej* takie same prawa jak niewierzącym.

"Zorganizowana i popierana przez władze państwowe walka z religią na ulicach, w szkołach, w armii, w urzędach musi się skończyć".

"Władze nie mogą przeszkadzać w wykonywaniu praktyk religijnych prywatnie czy publicznie. W zamian za ogromny wysiłek który przyjął na swoje barki naród wypełniając swój codzienny trud na roli, w fabrykach, w urzędach, w szkolnictwie, w pracy naukowej i w kulturalnej, w zamian za uczciwą i wierną służbę krajowi i współobywatelom naród zasługuje co najmniej na tak niewiele jak to, by *nie był narażony na* ustawiczną walkę o zachowanie swej wiary, uczuć i przekonań".

Prymas stwierdził, że powszech*nym* życzeniem katolików polskich jest przywrócenie nauki religii w szkołach, zakazanej przez reżym w r. 1960.

Kard. Wyszyński wezwał również władze do usunięcia sztywnych urzędowych ustaw zabraniających praktycznie budowy nowych świątyń katolickich i tworzenia nowych parafii w nowopowstających skupiskach ludności.

Prymas wystąpił również przeciw presji *finansowej w formie* bezprawnych i nieuzasadnionych domiarów podatkowych stosowanych wobec instytucji katolickich, księży, seminariów duchownych i parafii.

"Tylko gdy te ograniczenia zostaną *zniesione*, gdy ustanie otwarta walka władz z Kościołem hierarchia a za nią wierni odzyskają zaufanie do rządzącej krajem partii. Wtedy dopiero będzie można mówić o współpracy" — oświadczył Prymas Polski.

Kard. Wyszyński przemawiał do biskupów i wiernych którzy przybyli z całej Polski z pielgrzymkami do Częstochowy.

NOWY KODEKS KARNY

Na sesji reżymowego sejmu, który uchwalił *nowy kodeks karny* i tym samym unieważnił tzw. mały kodeks karny z okresu stalinowskiego (z roku 1946), Kliszko imieniem politbiura nie pozostawił wątpliwości że surowość wymiaru tzw. socjalistycznej sprawiedliwości nie zostanie złagodzona.

Projekt kodeksu karnego był dyskutowany niemal od roku 1956 i *zmieniany co najmniej trzy razy.* Nowy kodeks karny — zapewnił Kliszko — chroni "podstawowe polityczne i gospodarcze interesy" Polski ludowej, a zatem partię u władzy.

Jak powiedział Kliszko chodzi o ochronę "socjalistycznego ustroju" w kraju. Prawa obywatelskie jak swoboda wypowiedzi, zgromadzeń, de*monstracji*, "mogą służyć wyłącznie dalszemu rozwojowi ustroju socjalistycznego" i w konsekwencji mogą być wykonywane tylko w "zgodzie z interesami socjalizmu".

Kodeks — ostrzegł Kliszko — jest instrumentem walki z siłami wrogimi socjalizmowi, z siłami kapitalizmu.

Poza karami śmierci za zdradę, szpiegostwo itp. kodeks przewiduje surowe kary za "szkalowanie i oczernianie" socjalizmu i narodu polskiego, za wychwalanie faszyzmu i podobnych kierunków, za rozsiewanie *fałszywych* informacji, którre mogą zaszkodzić interesom socjalizmu w Polsce.

Innymi słowy, mimo że stalinowski mały kodeks karny z roku 1946 został unieważniony, nowy kodeks *przejął* skutecznie wszystkie jego postanowienia i definicje przestępstw politycznych.

Kodeks karny pozwoli więc w dal*szym ciągu* na organizowanie procesów politycznych przeciw studentom, pisarzom wszystkim, którzy odważą się myśleć kategoriami odmiennymi od *obowiązującej* linii partyjnej.

Nie kto *inny* bowiem jak partia decyduje co jest fałszywą a co prawdziwą informacją, co stanowi "oczernianie" socjalizmu a co nim nie jest.

ZASIŁKI DLA BEZROBOTNYCH

Tygodnik "Rada Narodowa" rozważa rzecz niecodzienną, jeżeli idzie o oficjalną propagandę reżymową, mianowicie zwiększenie zasiłków dla bezrobotnych, których zresztą określa się, jako "osoby będące chwilowo bez pracy".

Jest to pierwsza podwyżka od roku 1957. Dla *osób bez rodzin* zasiłek wynosi 500 złotych miesięcznie, po 100 złotych miesięcznie na każdego członka rodziny z tym, że maximum miesięcznego zasiłku nie może przekroczyć 800 złotych.

W sumie jest to podwyżka o 10% dla osób bez rodzin i o 33% jeżeli idzie o *granicę* maksymalną zasiłku.

W tym *samym* czasie, od roku 1957 *najniższe zarobki* wzrosły o 80% a zarobki przeciętne o 60%.

ZAROBKI W POLSCE

W ciągu ostatnich czterech lat przeciętne zarobki nominalne w "gospodarce socjalistycznej" wzrosły z 1821 złotych miesięcznie w roku 1965 do 2055 złotych w roku bieżącym.

Wobec jednak znacznego wzrostu kosztów utrzymania, głównie artykułów konsumpcyjnych realne zarobki zwiększyły się tylko o 7% w ciągu czterech lat.

ZA GRANICĄ UCZĄ SIĘ JĘZYKA POLSKIEGO

Coraz więcej osób za granicą uczy się języka polskiego. Dowodzą tego zamówienia, jakie otrzymuje wydawnictwo "Wiedza Powszechna" na eksport podręczników do nauki, zwłaszcza do Związku Radzieckiego. W 1968 roku "Wiedza Powszechna" wyeksportowała za granicę 11 tytułów, z tego większość właśnie popularyzujących język polski. I tak np. sprzedano w ub. roku książkę "Mówimy po polsku" w języku rosyjskim i niemieckim. 10.000 egzemplarzy "Wielkiego słownika niemiecko-polskiego" i wiele innych pomocy do nauki polskiego dla potrzeb rynku radzieckiego i niemieckiego. Na rok bieżący są już także podpisane cztery umowy z zagranicznymi wydawcami. Oprócz pomocy do nauki polskiego (m. in. wznowienie rosyjskiej wersji "Mówimy po polsku" i wydanie nowego podręcznika języka polskiego dla ZSRR) sprzedaje się również do Związku Radzieckiego opracowane przez polskich specjalistów podręczniki do nauki angielskiego i francuskiego.

CZY TEATR LECZY NUDĘ ŻYCIA

W Polsce Ludowej — według gazet krajowych — zadaniem teatru na prowincji jest odciągać ludzi od nudy, lenistwa, pijaństwa. Toteż ilość teatrów prowincjonalnych stale rośnie. Aktorów wciąż przybywa. Co prawda są *coraz gorsi*, na co żali się prasa, ale za to są coraz gorzej płatni, na co żalą się aktorzy. Natomiast widzów stale ubywa. Teatry są pustawe. Prowincja woli "zalewać robaka" wódką, niż słuchaniem sztuk propagandowych. Mrożek i Sartre są zabronieni, zresztą *na* prowincji negatywnie zazwyczaj rozumiani; Mickiewicz stał się niebezpieczny, a przeróżnym farsom krajowym i tłumaczonym z francuskiego nadaje się sztucznie morał społeczno-propagandowy, co jeszcze wzmacnia robaka nudy.

TEATR PŁYWAJĄCY

Mimo tej obojętniejącej publiczności, postanowiono jednak subwencjonować dalej tak zwany "teatr pływający" na Wiśle. Jest to teatr zbudowany na barce, pochodzącej z demobilu amerykańskiego. Podobno barka ta brała udział w inwazji na Niemcy. Na barce wzniesiono barak z salką na 200 widzów i klitkami-garderobami dla artystów. Wczesnym latem teatr wyrusza w podróż po Wiśle, docierając do różnych miasteczek i wiosek nadwiślańskich, gdzie daje przedstawienia. Pomysł teatru na wodzie zapożyczono z Chin. Na rzekach chińskich pływają statki teatralne i dają widowiska, służące chwaleniu Mao i odśpiewywaniu chórem ułożonych muzycznie "Myśli" Mao.

15-LECIE BAŁTYCKIEGO TEATRU

Bałtycki Teatr Dramatyczny im. Juliusza Słowackiego w Koszalinie obchodzi jubileusz 15-lecia działalności.

Teatr ma na swym koncie ponad 180 premier i ok. 7 tys. przedstawień, które obejrzało prawie 200 tys. osób.

Grając stale na dwóch scenach: w Koszalinie i Słupsku — zespół docierał ponadto ze swym repertuarem do miasteczek i wsi woj. koszalińskiego, prezentując sztuki autorów polskich i obcych. Największym powodzeniem cieszyły się "Śluby panieńskie" Fredry. W pierwszym roku istnienia teatru grano tę sztukę 80 razy, zaś w ub. roku — 140 razy.

KONKURS NA PIOSENKĘ O WARSZAWIE

Sąd konkursowy przyznał I nagrodę piosence pt. "Na ulicy Miedzianej" do której muzykę skomponował J. Tyszkowski, a słowa napisała — Krystyna Pac-Gajewska. Drugie miejsce w konkursie zdobyła piosenka pt.: "Chopin grający w Łazienkach"; muzyka B. Pieczyńskiego, tekst M. Szweda. Trzecie miejsce zajęła piosenka pt.: "Wschodnia ściana", muzyka — B. Pieczyńskiego; tekst M. Szweda.

ZEGAR WIEKÓW

W Obserwatorium Geofizycznym na Helu zbudowano pierwszy w Polsce oryginalny aparat nazwany przez archeologów i konserwatorów "magnetycznym zegarem wieków". Za jego pomocą można z dokładnością 15 lat wystawić metrykę zabytkom architektonicznym oraz przedmiotom glinianym z najdawniejszych epok.

Konstruktorem tego niezwykłego urządzenia pomiarowego jest mgr Wacław Czyszka. "Magnetyczne zegary wieków", o innej budowie, pracują w ośrodkach naukowych Czechosłowacji, Francji, Anglii, Japonii i Rosji.

WODOCIĄGI Z XVI WIEKU ODKRYTO W WARSZAWIE

W wodociągowym wykopie na ul. Długiej w Warszawie natrafiono ostatnio na odgałęzienie drewnianych rur wodociągu z XVI wieku. Przy pomocy drewnianej studzienki zbierającej wodę część jej przekazywano przewodem w ul. Kilińskiego. Jest nowy cenny eksponat dla powstającego Muzeum Wodociągów w Warszawie. Muzeum jest już w posiadaniu drewnianych rur drążonych i łączonych metalowymi tulejami, oraz szczątków XVI-wiecznego warsztatu produkującego owe przewody.

SANATORIUM DLA ZEZOWATYCH DZIECI

W Sobótce koło Wrocławia otwarto nowe sanatorium specjalizujące się w leczeniu zeza u dzieci. W drugim tego rodzaju sanatorium w Polsce leczyć się będzie jednorazowo 50 dzieci do lat 9.

Sanatorium wyposażono w nowoczesną aparaturę. Mali pacjenci będą mogli w czasie leczenia uczyć się w specjalnej szkole.

PONAD 10 TYS. BAŻANTÓW NA KIELECCZYŹNIE

W lasach ziemi kieleckiej gnieździ się obecnie ponad 10 tys. bażantów. Ulubionymi miejscami pobytu tych pięknych ptaków są zarośla lasów buskich, pińczowskich, radomskich i kozienickich. Przebywają tam m. in. bażanty wylęgłe z jaj, które swego czasu zostały sprowadzone z Czechosłowacji, Rumunii i innych krajów. W okresie zimy bażanty są dokarmiane przez leśników i myśliwych.

We Lwowie przed 25 laty

Kto teraz opracowuje historię Małopolski Wschodniej podczas wojny? Historycy warszawscy chyba nie, bo wkraczanie na teren ziemi lwowskiej mogłoby być uznane za przejaw polskiego "imperializmu". Zresztą reżym Gomułki nakazuje uważać ten obszar za naturalną i odwieczną strefę wpływów narodu rosyjskiego.

Historycy sowieccy również nie bardzo garną się do tego zadania bo jest najeżone trudnościami. Pisać o tępieniu Żydów przez "faszystów", o działaniach partyzantów a potem Armii Czerwonej to naturalnie łatwo. Ale jak oświetlać drażliwy problem nacjonalizmu ukraińskiego, współdziałania części Ukraińców z Niemcami, walk UPA, odpływu ogromnych mas ludności polskiej na zachód?

Toteż te doniosłe zadania przypadają polskim pracownikom naukowym na emigracji. Przykładem co w tym zakresie można osiągnąć, jest praca dr Stefana Mękarskiego o województwach południowo-wschodnich pod okupacją niemiecką (czerwiec 1941 — czerwiec 1943). Pisana była podczas wojny i ukończona została w styczniu 1944 r.

Przez długie lata nie było warunków do ogłoszenia jej drukiem. Ukazała się dopiero teraz w poważnym kwartalniku niemieckim "Jahrbücher für Geschichte Osteuropas", poświęconym nauce i wydawanym w Monachium. Prof. Gotthold Rhode, który od wielu lat utrzymuje stosunki z uczonymi polskimi, wyjaśnił w przedmowie, że praca dra. Mękarskiego została skrócona o 40%. Odpadły niektóre sprawy które w ciągu tych dwudziestu kilku lat zostały już dostatecznie zbadane i oświetlone.

Jest to praca bardzo bogata w treść: zawiera dużo szczegółów, o których przeciętny emigrant albo w ogóle nigdy nie wiedział albo też już zapomniał. A niemiecki czytelnik z konieczności dowie się pewnych szczegółów niemiłych. Np. wątpliwe czy uczeni prenumerujący "Jahrbücher", wiedzieli o zamordowaniu dwudziestu kilku profesorów lwowskich w lipcu 1941 r. Ale z drugiej strony autor umiał dostrzec różnice między zachowaniem się policji a wojska niemieckiego, przynajmniej w pierwszym okresie okupacji.

PO WKROCZENIU NIEMCÓW

Mieszkańcy witali Niemców różnie. Ukraińcy wprost entuzjastycznie, gdyż postawili na kartę niemiecką i już w jesieni 1939 r. zaczęli współpracę z Niemcami w tych powiatach które na mocy układu Ribbentrop-Mołotow, dostały się Niemcom. Inne było stanowisko Polaków. Ale i oni z ulgą przyjęli wypędzenie bolszewików. Skończył się straszliwy okres aresztowań i deportacji na Sybir! Dla Żydów natomiast rozpoczął się okres bardzo ciężki. Wnet po zajęciu Lwowa Niemcy nałożyli na nich ogromną kontrybucję w wysokości 200 milionów rubli sowieckich. Potem zaczęły się konfiskaty, aresztowania i wywożenia na roboty.

Włączenie tej "Galicji" do t. zw. "Generalgouvernement" mogło być uważane za dowód, że i Niemcy zaliczają Ziemię Lwowską do obszaru zachodnio-europejskiej kultury, że losy Lwowa mają się wiązać z Warszawą i Krakowem, a nie z Kijowem. Zatrudniali więc Niemcy obok Ukraińców także Polaków, ale nie można twierdzić, że objęli oni wiele stanowisk w administracji.

Jeśli było np. trochę polskich inżynierów w elektrowniach, gazowniach czy wodociągach, to dlatego, że innych fachowców nie było. Naturalnie w końcowej fazie wojny rozważali Niemcy czy by nie można użyć Polaków do walki z bolszewikami, ale w pierwszym okresie walczyli nawet z książką polską! We Lwowie przeznaczono na przemiał ogromne zapasy przedwojennych wydawnictw księgarń polskich. Odmawiano pozwolenia na drukowania nowych książek, usuwano polskich dyrektorów bibliotek i muzeów, nie pozwalano na otwieranie teatrów polskich. Wśród bezrobotnych były tysiące polskich nauczycieli, chociaż był dotkliwy brak nauczycieli.

Wzrosło natomiast ogromnie szkolnictwo ukraińskie, gdyż Ukraińcy byli stale popierani i uprzywilejowani.

CIĘŻKIE CZASY DLA POLAKÓW

Okupacja niemiecka była dla Polaków okresem bardzo ciężkim. Przetrwali bo byli tam b. silnym, wielowarstwowym społeczeństwem. Oczywiście obliczenia niemieckie dawały cyfry znacznie niższe od przedwojennych. W r. 1942 w "Galizien" miało być niespełna milion Polaków. W rzeczywistości było o wiele więcej. Dr S. Mękarski powołuje się na niemiecką książkę Baedeckera "Das Generalgouvernement" (wydaną w r. 1943 w Lipsku) wedle której w samym Lwowie było wtedy 366 tysięcy Polaków, 42 tysiące Ukraińców i 12 tysięcy Niemców.

Być może niemieccy drukarze popełnili tu pomyłkę. Na pewno zaś zakradł się błąd do obliczeń powierzchni. Przez włączenie "Galizien" nie mógł obszar "Generalgouvernement" wzrość aż o 95 tysięcy kilometrów kwadratowych.

By zrozumieć trudność oszacowania ruchu ludności, trzeba wziąć pod uwagę różne okoliczności. Przede wszystkim znikli niemal całkowicie Żydzi, których ogromną większość wytępili Niemcy. Spowodowało to pewne obniżenie procentu Polaków, bo część tych Żydów — szczerze, a przekonania, zaliczała się do narodu polskiego.

Lwowski gubernator Wächter mówił w 1943 roku o zbrodniach bolszewików:

"Przeszło 300 tysięcy mieszkańców tego kraju, Ukraińców i Polaków, wywieźli w ciągu niespełna 2 lat na Syberię; niezliczone masowe mogiły pokrywają ten kraj".

Czy nie wywieźli z Małopolski Wschodniej znacznie więcej? W każdym razie pamiętać należy, że wywożono także z 5 innych województw wschodnich, a ponadto Rosjanie mieli w swych rękach ogromną masę jeńców z kampanii wrześniowej.

Co do Ukraińców, to ogromne ich masy wyjechały na roboty do Niemiec. Już w r. 1943 prof. Kubijowycz, pierwszy **"prowidnyk"** ukraiński, który opowiedział się całkowicie po stronie Niemiec, z dumą pisał do gubernatora Franka, że 400 tysięcy Ukraińców wyjechało do Rzeszy.

UKAIŃCY WOBEC NIEMCÓW I POLAKÓW

W dążeniu do bezstronności dr Mękarski nie waha się stwierdzać, że były pewne konflikty między Ukraińcami a niemieckimi okupantami. Przy werbowaniu do formacji zbrojnych, Niemcy używali czasem siły lub podstępu. Np. brano Ukraińców do szkoły policyjnej w Dębicy, tam jednak wcielono ich do SS, przeszkolono i wysłano na front. W związku z oburzeniem, jakie wywoływały takie sposoby Niemcy musieli dokonać "pacyfikacji" kilku wiosek koło Czortkowa.

Dowiadujemy się dalej, że Niemcy lekceważyli Ukraińców, urażali ich uczucia narodowe, krytycznie oceniali ich poziom kulturalny i świadomość narodową. Chcieli mieć żołnierzy ukraińskich, ale nie chcieli za to nic zapłacić.

Ukraińcy zaś chcieli by ich formacje miały przynajmniej taką pozycję jak wojska słowackie czy chorwackie. Stąd pewne rozczarowanie i rozgoryczenie wśród Ukraińców.

Ale zasadniczo przywódcy ukraińscy stali po stronie Niemiec i nie widzieli innego wyjścia. Gdy wiosną 1943 r. gubernator lwowski ogłosił werbunek do dywizji strzeleckiej SS **Galizien**, to prof. Kubijowycz zadeklarował się jako pierwszy ochotnik.

Pod koniec maja 1943 r. ta dywizja miała podobno już 16 tysięcy żołnierzy. Ale w tymże czasie **"Völkischer Beobachter"** napisał brutalnie, że SS **Schutzendivision Galizien** "jest dywizją niemiecką" i że Ukraińcy którzy się do niej zgłosili "będą mieli zaszczyt walczenia pod niemieckimi sztandarami".

Na zakończenie trochę o stosunkach polsko-ukraińskich. Po katastrofie wrześniowej Ukraińcy (na zachód od Sanu) zajmowali wobec Polaków stanowisko nieprzychylne, chociaż nie wszyscy. Gdy w r. 1941 Niemcy opanowali Ziemię Lwowską, Ukraińcy byli przeciw Polakom, przy czym zdaniem dr Mękarskiego, wrogość zaostrzała się w okresie zwycięstw niemieckich, natomiast w czasach niepowodzeń słabła, ale nie zanikała.

Metropolita Szeptycki jeszcze 10 września wzywał wiernych by wypełniali lojalnie swe obowiązki wobec Polski; podczas walk o Lwów zachował poprawną postawę; w dwa lata później potępił mordy polityczne. Czy te wezwania wywarły duży wpływ, to nie jest pewne bo są poszlaki, że niektórzy księża grecko-katoliccy nie odczytywali z ambony tych pojednawczych listów pasterskich. Ks. biskup Slipyj, dziś kardynał w Rzymie, nie unikał kontaktów z duchowieństwem polskim.

Cenna praca dra Mękarskiego nie objęła 3-go roku niemieckich rządów w Polsce południowo-wschodniej. A właśnie na ten końcowy okres przypadają potworne rzezie Polaków na Wołyniu i Podolu. Wobec ich błędną straty, które Ukraińcy zadali Polakom już w r. 1939. Które organizacje ukraińskie brały w tym udział, czy podżegali także bolszewicy, jaka była rola partyzantów sowieckich — to wszystko powinno być kiedyś wyjaśnione.

Ten bardzo smutny okres nie może jednak zmienić faktu, że jesteśmy i pozostaniemy sąsiadami. Z tego powodu a jeszcze bardziej ze względów etycznych, powinniśmy szukać porozumienia. Groby Ukraińców, którzy walczyli pod polskim sztandarem w kampanii wrześniowej a potem na obczyźnie, są silnym argumentem przeciw pesymizmowi.

S. Sopicki
(Dz. Polski, Londyn)

NA PROGU ERY KOSMICZNEJ

POWRÓT APOLLA 10

W chwili, gdy piszemy te słowa, Apollo 10 zakończył właśnie szczęśliwie swoją misję ośmiodniową, której celem było wybrać miejsce do lądowania na Księżycu dla astronautów z Apolla 11, którzy mają wyruszyć w tą historyczną podróż dnia 16-go lipca b. r.

Misja Apolla 10, (która kosztowała 350 milionów dolarów) rozpoczęła się w niedzielę dn. 18-go b. m. Odlotowi asystowali: Wiceprezydent Spiro T. Agnew i 87 zaproszonych osobistości, między innymi król belgijski Baldwin i królowa Fabiola.

Prezydent Nixon zapowiedział, że w dniu 16 lipca przybędzie do Cape Kennedy, by osobiście życzyć pomyślnej podróży PIERWSZYM LUDZIOM, KTÓRZY WYLĄDUJĄ NA KSIĘŻYCU.

*

I POCO TO WSZYSTKO?

W dniu 25-go maja 1961 ówczesny prezydent Stanów John Kennedy wygłosił w Kongresie historyczne przemówienie, w którym przedstawił amerykański plan zdobycia Księżyca. Prezydent Kennedy przewidział wówczas, że wykonanie tego planu powinno zająć nie więcej niż dziesięć lat.

Uczeni, technicy i specjaliści z różnych dziedzin, wchodzących w grę przy opracowywaniu i wykonywaniu lotów, stanęli w obliczu zadania o takiej rozpiętości, że zdawało się graniczyć z fantazją.

Nikt dotąd nie porwał się jeszcze na podobnie wielkie przedsięwzięcie, tym większe i trudniejsze, że brakowało precedensów, wzorów czy doświadczeń, na których możnaby się było oprzeć. Trzeba było zaczynać od początku, badać, szukać, próbować, tworzyć rzeczy nowe.

Wielu specjalistów wyrażało opinię, że postawionych sobie zadań nie wykona się, nawet w czasie, znacznie dłuższym od przewidzianego. Tymczasem w osiem lat od historycznego przemówienia ówczesnego prezydenta, jesteśmy w przededniu lądowania na Księżycu, gdyż udany lot Apolla 10, praktycznie rozwiązał wszystkie istniejące dotąd problemy. Ameryka jest już gotowa do wykonania ostatniego planu lotów kosmicznych serii Apollo, jakim będzie wysłanie ludzi na Księżyc. Ten historyczny lot, przewyższający swoim ogromem i znaczeniem wszystkie odkrycia geograficzno-naukowe w historii ludzkości, z których największym, jak dotąd, było odkrycie Ameryki, przewidziany jest na połowę lipca bież. roku.

Lądowanie na Księżycu będzie ostateczną demonstracją nieograniczonych możliwości nowoczesnej techniki (w tym wypadku północnoamerykańskiej) i zdolności ludzkiej do zamieniania w rzeczywistość tego co niedawno jeszcze było tylko snem i fantazją.

*

W okresie największego natężenia prac program lotów kosmicznych w Ameryce zatrudniał ponad 400.000 osób w 50 miastach. Osoby te pracowały na rzecz wykonania programu lotów kosmicznych w 20.000 zakładach przemysłowych, 200 uniwersytetach i innych wyższych zakładach naukowych, biorąc udział w pracach badawczych, w projektowaniu i budowaniu statków powietrznych, pocisków i sprzętu niezbędnego do wykonania planu.

Osiągnięte wyniki odnowiły wiarę i zaufanie w zdolność człowieka do rozwiązywania problemów pozornie niemożliwych do rozwiązania. To jest to, co niektórzy nazywają "następstwami psychologicznymi" programu lotów kosmicznych.

Niewątpliwie jednak, amerykański program lotów kosmicznych największe dobrodziejstwa przyniósł, jak dotąd, konsumentom artykułów przemysłowych, szczególnie zaś użytku domowego. W dalszym ciągu ukazują się wciąż nowe ulepszenia technologiczne, których źródłem jest ten program.

Loty kosmiczne stworzyły to, co utarło się nazywać "technologią doskonałości", którą charakteryzuje precyzja nie znana dotąd w produkcji przemysłowej. N.p. rakieta kosmiczna Saturn 5 składa się z 5 milionów różnych części. Dawniej, jakikolwiekbądź proces produkcyjny, który osiągnął 9,9% dokładności uważany był za doskonały. Ale ta norma okazała się zbyt niską, jak na wymagania lotów kosmicznych. Przy lotach Saturn-Apollo ten stopień bezpieczeństwa oznaczałby niedopuszczalną przeciętną defektów w 5.000 częściach w ciągu jednego lotu. Dlatego też eksperci zażądali ustalenia normy precyzji na 99,999%. W czasie 6-ciu dni lotu Apolla 8, w grudniu 68, który zrobił z tym czasie 880.000 kilometrów, "nawaliło" tylko 5 części i to nie mających większego znaczenia. To jest to, co się nazywa 99,999% bezpieczeństwa funkcjonalnego.

Te same metody i procesy techniczne, których się używa do fabrykacji rakiet i kabin Saturn-Apollo, stosuje się teraz przy produkcji wyrobów przemysłowych i konsumpcyjnych i te same sposoby techniczne wprowadza się już do produkcji wyrobów tak różnych jak instrumenty medyczne i chirurgiczne, lodówki i wieczne pióra.

Dzięki lotom kosmicznym północnoamerykańskim powstało już ponad 2.500 nowych produktów i procesów produkcyjnych udoskonalonych.

Wśród tych materiałów figurują nowe stopy metali, tkaniny ogniotrwałe, aparaty elektroniczne w miniaturze, instrumenty medyczne i chirurgiczne i farby z substancji nieorganicznych. Powstały liczne, specjalne kompanie przemysłowe, które zajmują się produkcją i sprzedażą tych nowych artykułów.

Eksperci północnoamerykańscy mówią, że to wszystko dopiero początek. Pewne produkty, których nie można wytworzyć w fabrykach Ziemi, bardzo możliwe, że dałyby się wyprodukować w przestrzeni kosmicznej. Na przykład z płynów, które tężeją w warunkach, w których nie działa prawo przyciągania, możnaby w przestrzeni fabrykować idealnie okrągłe kule. Ta zasada mogłaby ułatwić produkcję doskonałych łożysk kulkowych, z których dałoby się usunąć całkowicie tarcie i hałas i tym samym produkować makinarię pracującą cicho, trwającą znacznie dłużej i nie wymagającą takiej siły by puścić ją w ruch. Na tej samej zasadzie możnaby fabrykować w przestrzeni lustra i szkła optyczne prawie że idealne. Astronauci zatrudnieni w laboratoriach wirujących w przestrzeni mogliby mieszać w nich różne płyny bez obawy, że się "osiądą" jak to się dzieje w fabrykach ziemskich dzięki działaniu siły przyciągania. W przestrzeni dzięki brakowi siły przyciągania będzie możliwem produkować metale o niespotykanej dotąd trwałości i pewnych wyłącznych cechach, jak np. wytrzymałość na najwyższe temperatury. Tak samo stanie się możliwem wytwarzanie stopów metalowych o wytrzymałości stali i wadze pierza.

Jak to zazwyczaj bywa przy wszelkiego rodzaju odkryciach i programach badań naukowych, po upływie pewnego czasu przynoszą one dobrodziejstwa i wogóle rezultaty, których się początkowo nawet nie podejrzewało. Jak to zaznaczył jeden z funkcjonariuszy programu przestrzennego, Kolumb wyruszył w podróż 500 lat temu, żeby znaleźć nową drogę do Indii, a odkrył Nowy Świat. W ten sam sposób nikt nie wyobrażał sobie możliwości, jakie otworzy przed ludźmi telefon lub aeroplan, nim nie zostały one wynalezione. Pierwsze satelity północnoamerykańskie były tak małe, że Chruszczow nazwał je "grejpfrutami", i było wówczas mało osób, które w owej epoce potrafiły wyobrazić sobie, jakie zastosowania praktyczne mogą mieć te objekty wirujące wokoło ziemi na tak wielkiej wysokości. Obecnie, chwilowa przerwa w komunikacji zapomocą satelitów odbiłaby się poważnie na funkcjonowaniu telewizji międzykontynentalnej i telekomunikacji światowej, jak również stacji meteorologicznych, które dostarczają danych dla rolnictwa i transportu.

Funkcjonariusze programu przestrzennego amerykańskiego zwracają uwagę, że wiele z możliwości, które otwiera przed ludzkością zdobycie przestrzeni i które przyniosą jej dobrodziejstwa, nie znalazły jeszcze w naszym życiu zastosowania, a nawet nie mamy jeszcze wyobrażenia o ich istnieniu.

Niewątpliwie, ci co przyjdą po nas i wykorzystają przestrzeń kosmiczną dla ulepszenia życia w swoim środowisku, będą się pytać, jak mogła ludzkość przez tyle czasu żyć, bez korzystania z tych wszystkich dobrodziejstw, których im dostarczy przestrzeń kosmiczna. (g)

ś. † p.

FELIKS ZAHORA IBIAŃSKI

syn Ziemi Kowieńskiej, urodzony dnia 11 grudnia 1903 roku
zasłużony REDAKTOR KURIERA POLSKIEGO

magister filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, porucznik rezerwy kawalerii W. P., uczestnik walk o Niepodległość i Drugiej Wojny Światowej, odznaczony Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Medalem Wojska i szeregiem innych odznaczeń polskich i zagranicznych,

Polak bez skazy i szlachetny człowiek,

zmarł dnia 12 marca 1969 roku w mieście Avellaneda i został pochowany na tamtejszym cmentarzu.

Cześć Jego Pamięci.

Dyrekcja Wydawnictwa Kurier Polski

ś. † p.

FELIKS ZAHORA IBIAŃSKI

Nieodżałowany Redaktor Kuriera Polskiego od chwili jego założenia,
zacny Polak,
rzetelny współpracownik i dobry kolega,
zmarł w Avellanedzie dnia 12 marca bieżącego roku,
przyżywszy lat 66,
i został pochowany na miejscowym cmentarzu.
Niech Mu obca ziemia lekką będzie

Założyciele i Udziałowcy Wydawnictwa
Kurier Polski

ś. † p.

FELIKS ZAHORA IBIAŃSKI

magister filozofii — oficer W. P. — dziennikarz

Odznaczony Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z mieczami, oraz wieloma innymi polskimi i zagranicznymi odznaczeniami.

Wieloletni redaktor czasopisma "Syrena" w W. Brytanii. Redaktor "Naszej Sprawy" w Argentynie.

Zmarł przeżywszy lat 66 — trwając w ważnej służbie Ojczyźnie i słowu polskiemu.

Cześć Jego Pamięci.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów
w Argentynie

Stachura — NIERUCHOMOŚCI
KUPNO — SPRZEDAŻ
Umieszcza pieniądze na pierwszą hipotekę, kapitały już od 50 tysięcy wzwyż; oprocentowanie 27 % rocznie.
OTAMENDI 585/91 — Parque Centenario — Tel.: 86 - 2943

WŁADYSŁAW WYSSOGOTA-ZAKRZEWSKI

OPANOWANIE POZNANIA

WSPOMNIENIA UCZESTNIKA POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO

(Ciąg dalszy)

Zrywanie chorągwi polskich było ciężką prowokacja, ale strzały oddane przez wojsko były złamaniem pokojowej koegzystencji między Polakami a Niemcami.

Strzały padły na ulicy o wysokich domach. Poza tymi, którzy byli na tej ulicy (ul. 27 Grudnia) nikt ich nie słyszał i nie widział. Nim by się wieść o tych strzałach rozniosła po mieście, nawet błyskawicznie, minęłoby nieco czasu. Już to by mogło Niemcom wystarczyć na wezwanie posiłków, gdyby z powodu ich prowokacji nastąpiły jakieś odruchy zbrojne ludności lub poszczególnych organizacji tu czy tam. Ale stało się inaczej!

Gdy padły strzały z cekaem'u ze strony wojska, nie było już dla nas złudzeń! Zaczęła się ostra gra! Nie przebrzmiał nam jeszcze w uszach ogień huraganowy! Nie ugłaskały nas jeszcze łagodne skrzydła pokoju! Dla nas złudzeń nie było!

Padł więc rozkaz zaalarmowania wszystkich kompanii SSB! Jednocześnie padł rozkaz zaatakowania "Prezydium Policji", o które się oparły początkowo kompanie grenadierów, które dały ognia do przechodniów. Atak na "Prezydium" postawił momentalnie całe miasto na nogach! Gmach "Prezydium" stał w samym centrum miasta przy placu Wolności (Wilhelmowskim) a naprzeciwko drugiego końca placu stoi "Hotel Bazar", w którym rezydował wówczas Paderewski! Alarm miasta spowodowany wrzawą ataku w takim miejscu był więc błyskawiczny i całkowity! Szybkość odegrała swoją wielką rolę. Rozkazy alarmu i ataku były tak szybko wydane, a kompanie pośpieszyły ze swoich baz w takim tempie, że już w 20 minut po oddaniu strzałów przez grenadierów było po polskiej stronie wszystko w pełnym ruchu bojowym. Z różnych stron szły kompanie SSB do wyznaczonych celów. Ze wszystkich stron Niemcy widzieli się zaskoczeni! To nam dało z punktu tę przewagę, o którą nam tak chodziło! Inicjatywa przeszła w nasze ręce i już nie wypuściliśmy jej aż do pełnego zwycięstwa.

V. AKCJA CENTRALI GRUPY PALUCHA NA PROWINCJI

Na opanowanie prowincji akcją bezpośrednią nie starczyło nam już czasu, ponieważ wybuch Powstania ją przerwał. Organizowanie SSB. i wiązanie nici przygotowań do akcji w Poznaniu było połączone z ogromem wysiłku i pracy, które zjadały cenny czas. W dodatku zabrakło niestety poparcia N.R.L. Gdyby Powiatowe Rady Ludowe były utrzymały poufne polecenie wspomagania naszego ruchu zbrojnego, można by było w oparciu o nie zdziałać o wiele więcej. Jednak mimo tych trudności i braku czasu doszło do kilku odpraw zbiorowych w T.S.W. z kierownikami konspiracji wojskowej w powiatach, na które m. in. przybywali ppłk. w st. spocz. K. Grudzielski (późn. dowódca "frontu północnego") i generał Zenkteler (późn. dowódca Okręgu Wojsk.), Andrzej Kopa (późn. dowódca ekspedycji na st. lotn. Ławica), ppor. Ludwik Bociański (późn. wojewoda wileński i poznański) dowódca komp. i frontu Pleszewa, Milewski ze Średzkiego i szereg innych, których nazwisk dziś już nie pamiętam. Wszyscy oni byli już w trakcie pracy z własnej inicjatywy i dawali nam cenne informacje z terenu. Wszcali poinformowani z naszej strony i zarazem w przekonaniu, że Centrala Konspiracji Wojskowej w Poznaniu da im oparcie, będzie ich informowała i im doradzała.

W wyniku pierwszych konferencji opracował T.S.W. zasadniczą tajną instrukcję dla powiatowych komendantów wojskowych, która m. in. żądała wyraźnie formowania konspiracyjnych oddziałów zbrojnych gdzie tylko się da i jak się da, zależnie od lokalnych warunków, ale zawsze w porozumieniu, a co najmniej z wiedzą Powiatowych Rad Ludowych i Strażą Ludową. Wskazywała na bezwzględną konieczność stałego wywiadu dotychczasowej sytuacji militarnej powiatu, łącznie z obserwacją ludności niemieckiej, pilnowania magazynów wojskowych i niedopuszczenia do wywozu materiału wojskowego w głąb kraju. Żądała oznaczenia najważniejszych objektów w powiecie, które w razie walki powinny być w pierwszej linii obsadzone przez powstańców. Wyjaśniała konieczność nawiązania i utrzymywania łączności z powiatami sąsiednimi z wzajemnym gwarantowaniem sobie udzielania pomocy. Wreszcie meldowania o wszystkim T.S.W. i utrzymania z nim jak najczęstszego osobistego kontaktu. Były to najbardziej ogólne wskazówki by nadać kierunek podejściu.

Chociaż akcja ta sama w sobie była dość nikła, to jednak kierownictwo "Grupy Palucha" promieniowało silnie na prowincję, wywierając znaczny wpływ. Poznań był centralą całego życia polskiego w Zaborze Pruskim i siedzibą N.R.L. Zjeżdżali się do tej stolicy działacze prowincjonalni ze wszystkich powiatów. Wiadomość o organizowaniu przez "Grupę Palucha" polskich kadr wojskowych i istnienia sztabu wojskowego rozniosła się. Wszyscy ci działacze byli tym nadzwyczaj zainteresowani, ponieważ napięcia między ludnością polską a niemiecką rosły. Wszyscy odczuwali potrzebę informowania się o sytuacji militarnej i potrzebę porady wojskowej wobec nasyłania "Grenzschutz'u i ich akcji terrorystycznej. Działacze prowincjonalni nie wykonaliby swego zadania, gdyby w czasie pobytu w Poznaniu nie nawiązali kontaktu z "Grupą Palucha" i jej sztabem.

Tak więc to Kierownictwo Ruchu Zbrojnego w Poznaniu, nie mianowane przez nikogo, wyniesione na czoło powodzeniem swych pomysłów i swej energicznej, zdecydowanej działalności, nie noszące miana dowództwa, nie kierujące poszczególnymi akcjami w powiatach, nie obejmujące wszystkich powiatów na równi pod względem organizacyjnym, objęło jednak organizacyjnie cały Poznań wojskowy i oddziałało jednocześnie na prowincję jako centrala porad, dyrektyw, instrukcji, informacji, przykładu i zachęty. Przyciągało powodzeniem, zdobytym już autorytetem, świeciło jak latarnia morska wskazująca kierunek i dawało prowincji poczucie, że w stolicy jest Centrala Wojskowa, która wie do czego dąży i o którą powiaty mogą się oprzeć.

Żywiołowy ruch powstańczy, szerzący się w całej Wielkopolsce jak pożar niesiony wichrem, ogarniający Niemców ze wszystkich stron, był swoją powszechnością, spontanicznością i swym rozmachem potęgą. Impet ten mogła wywołać tylko tryumfalna wieść, że powstańcy odnieśli walne zwycięstwo i że Poznań już jest wolny! Zwycięstwo to było błyskawicą, która zmobilizowała od razu wszystkich do zrywania pęt niewoli. Nie na to frazesy. Gdyby w Poznaniu zabrakło Centrali Ruchu Zbrojnego, nie byłoby spontanicznego zwycięstwa, prowincje byłyby słabiej przygotowane i czuły by się mniej pewne. Tu i owdzie doszłoby do pojedyńczych, nieskoordynowanych bojów lokalnych, które by nie spowodowały zasadniczego przewrotu i byłyby skazane na zlikwidowanie.

O POLSKIM BUDOWNICZYM MOSTÓW W KANADZIE

OD REDAKCJI: Nazywał się Kazimierz Stanisław GZOWSKI. Był inżynierem, powstańcem z 1831 roku, emigrantem, obywatelem Kanady. Podobnie jak Domeyko w Chile, zasłużył się wybitnie swojej przybranej ojczyźnie i przyniósł sławę polskiemu imieniu.

W Kanadzie, w roku 1963, w 150-letnią rocznicę urodzin, wydano znaczek ku czci Gzowskiego, z jego podobizną. Równo rok temu, w końcu maja 1968, odbyło się odsłonięcie pomnika ku czci Gzowskiego, w Toronto. Na uroczystość przybył premier Kanady Trudeau. Komitetowi finansowemu budowy pomnika przewodniczył gen. Simonds, b. dowódca 1-ej Armii Kanadyjskiej w roku 1944/45, pod którego rozkazami walczyła I-sza Polska Dywizja Pancerna. Na masztach powiewały sztandary brytyjski, kanadyjski i polski. Orkiestra odegrała God save thy Queen, O, Canada, i mazurka Dąbrowskiego...

Pomnik ku czci Gzowskiego jest jest dość niezwykły. Przypomina wieżę z zielonym zniczem na szczycie. Stoi na sadzawce przez którą przerzucone są symboliczne mosty.

Kim był ów człowiek, którego zaszczycono w obcym kraju takimi honorami? Poniżej podajemy zarys biograficzny Gzowskiego pióra Ewy Kossak.

Człowiek ów, któremu społeczeństwo kanadyjskie wystawiło teraz pomnik (a myśl ta została rzucona dwa lata temu, w roku stulecia państwowości Kanady), nazywał się w angielskiej transkrypcji i z tytułem nobilitacyjnym nadanym mu przez królową Wiktorię: **Sir Casimir Stanislaus Gzowski.** Już sto lat temu Kraszewski wzmiankował o sukcesach tego kanadyjskiego Polaka, a ówczesny generalny gubernator Kanady określał go jako "najzdolniejszego i cieszącego się największym powodzeniem spośród inżynierów tego kontynentu".

Zasłużony ten człowiek sześć dziesiesiątków lat życia ofiarował swej ojczyźnie z wyboru i znamy tam niemal jego każdy krok. Natomiast pierwsza dwudziestka lat życia Gzowskiego jest mało znana i kryje różne tajemnice.

Urodził się w polskiej rodzinie, ale w Petersburgu 5 marca 1813. Czemu w Petersburgu? — zastanawiają się biografowie, dociekając losów rodziny, której protoplasta, dziedzic na Gzach i Łempiczach, był dworzaninem Zygmunta Augusta. Niepewne jest również, czy rzeczywiście Gzowski ukończył liceum krzemienieckie. W każdym razie ukończył szkołę, która prócz znajomości języków (francuski, niemiecki, włoski), umiejętności tańca i szermierki dała mu gruntowne podstawy inżynierskie.

Młodziutki chłopak niemal prosto ze szkoły poszedł w szeregi powstańcze. Podobno był ranny, prawdopodobnie walczył w oddziałach Dwernickiego. Koniec kwietnia 1831 zastał go w Austrii więźniem.

Po carskiej amnestii jak inni internowani w Austrii powstańcy miał Gzowski dwie drogi: skorzystać z amnestii i wracać do Królestwa — lub wyjechać do Ameryki. Wybrał to drugie i w sierpniu 1833 znalazł się w Trieście. Czy płynął statkiem "Hebe" czy "Guerrero", którymi wysłano wtedy za ocean 237 oficerów, podoficerów i żołnierzy? W każdym razie znalazł się po czteromiesięcznej z górą podróży w Nowym Jorku z 50-dolarową odprawą w kieszeni. Byłaby ta kieszeń pełniejsza o 42 prawie funty gdyby legat pośmiertny gen. Paca dla żołnierzy-emigrantów do Ameryki doszedł wygnańców wcześniej. Gdy Gzowski otrzymał go w 44 lata później był już zamożnym człowiekiem, przyjął legat jako symboliczny dar i za te pieniądze zamówił pamiątkowy lichtarz, do dziś pieczołowicie przechowywany przez kanadyjskich Gzowskich.

Gzowski ma 21 lat i nie zna języka. Uczy się go zaciekle w Nowym Jorku, udzielając równocześnie lekcji szermierki, języków i tańca. Potem przenosi się do mieściny w Massachusetts — do Pittsfield, gdzie zacinając zęby pracuje jako aplikant adwokacki, uczy się angielskiego wkuwając podręczniki common law i pomaga sobie korepetycjami.

Dzięki tej wytrwałości w 1837 składa egzamin adwokacki. Opinia o nim jest nienaganna: "Posiada on dobry charakter, umysł pracowity, jest uprzejmy, ma wzięcie pańskie, rzetelnego prowadzenia się." Potem przenosi się do Pennsylwanii, w Pittsburgu, pracuje na kolei. W trzy lata później jest już zastępcą naczelnego inżyniera kanału Erie i mężem Mary Nieler Beebe, młodej Szkotki, córki lekarza, z którą dochowają się ośmioro dzieci. Wkrótce potem opuszcza Stany Zjednoczone i wybiera Kanadę. Tu zaczyna się jego wielka kariera.

Początkowo podejmuje pionierskie zadania w administracji robót publicznych. W ciągu pięćdziesięciolecia swego życia zbuduje 600 mil dróg, 6 większych mostów, 6 przystani. Nadzoruje swoje budowy z konia, z sań, z łodzi, aż pewien angielski inżynier i podróżnik, który spotka go w kanadyjskiej głuszy powie z przekąsem: — "Oczywiście, żaden Kanadyjczyk nie mógłby poradzić sobie z taką zawiłą robotą."

Udowadnia rzetelność swojej pracy w zamaszysty, polski sposób. Kiedy mieszkańcy miasta London nie wierzą, że most jego konstrukcji wytrzyma ruch, każe zebrać garnizon saperów, przejechać im przez most, a sam staje pod mostem. Buduje także sławny International Bridge na Niagarze z Fort Erie do Buffalo i podejmuje walkę o wyłączeniu terenu wodospadu Niagary i ogłoszeniu go jako park narodowy. Walczy z kramarzami, z wandalizmem kupców, z całą skomercjalizowaną imprezą szpecącą ten jedyny w swoim rodzaju wodospad. Zbiera fundusze na mostki i tunele dla zwiedzających, organizuje dochody z opłat turystycznych na utrzymanie parku. Kiedy to wszystko nie starcza, rzuca myśl założenia tu elektrowni wodnej, która będzie podstawą dochodów parku narodowego.

Prócz zawodowych zajęć oddaje się z pasją pracy społecznej: jest współzałożycielem Kanadyjskiego Towarzystwa Inżynierów, które po dziś dzień z jego inicjatywy przyznaje "Medal Gzowskiego" za najlepszą pracę naukową w dziedzinie inżynierii. Zajmuje się szkołami i działa na terenie swojej anglikańskiej parafii. Organizuje związki strzeleckie i funduje nagrodę dla najlepszego strzelca — puhar Gzowski Cup: Organizacja tych związków jest zresztą koniecznością: Kanadyjczycy znad granicy czuli się zagrożeni przez bandy, które najeżdżały przygraniczne osiedla. Jest członkiem senatu uniwersytetu w Toronto; jego zbiory ornitologiczne staną się potem zaczątkiem muzeum biologii. Prezyduje w stowarzyszeniu bowlingu, (rodzaj kręgli), zakłada Jockej Club, jako przewodniczący bierze udział w pracach towarzystwa filharmonicznego i zakłada towarzyski klub w Toronto — Toronto Club. Jest podpułkownikiem kanadyjskiej milicji.

Kiedy umiera pierwszy premier Kanady Macdonald, Gzowski ofiarowuje w imieniu królowej wieniec na jego trumnę. Rano przybywa adiutant i pyta o rachunek. — Róże są z mego ogrodu — odpowiada — i złożenie tego wieńca było dla mnie zaszczytem. Zawiadomiona o tym królowa Wiktoria spieszy donieść, iż gdy tylko zakończy się wizyta cesarza Wilhelma, przyśle w rewanżu swój portret z dedykacją. Jest to znak szczególnej łaski monarchini, która takie prezenty ofiarowuje tylko bliskim przyjaciołom lub mile widzianym ministrom.

Częste wyjazdy do Londynu, wspaniały dom z ogrodem warzywnym i owocowym przy Bathurst 276 w Toronto (dziś nieistniejący), pański gest, elegancki ekwipaż, tytuł Sir i order św. Jerzego i Michała, goście i świetne recepcje zwracają uwagę na znakomitego inżyniera. Przyjaciele proponują, by kandydował na stanowisko gubernatora prowincji Ontario. Ma wielkie szanse. Ale odmawia.

Jego biografowie zastanawiają się, czy przyczyną odmowy i w ogóle wszelkiego braku zainteresowania karierą polityczną była obawa, aby nie zarzucono mu obcego pochodzenia, czy niechęć do pewnych praktyk stosowanych w życiu politycznym. To pozostanie jego tajemnicą.

Niektórzy Polacy-emigranci dogryzali Gzowskiemu, że służy obcym, i im sprzedaje swoje talenty. "W tym byłym żołnierzu polskim — pisano małostkowo — mało dziś już pozostaje wiary dla sprawy, za którą dawniej gotów był nieść ofiarę życia."

To fakt, że w rodzinie używał francuskiego języka, (w jego angielszczyźnie znać było leciutki akcent cudzoziemski), ale zawsze szczycił się swym polskim pochodzeniem. Zachował polski animusz i gest. W jego rodzinie nazwisko do dziś (piąte pokolenie!) pozostało nietknięte obcojęzyczną ortografią a każdy najstarszy syn nosi imiona Kazimierza-Stanisława. Każdy syn po dojściu do pełnoletności otrzymuje sygnet, taki, jakiego używał Gzowski w starym kraju. W rodzinie Gzowskich używa się do dziś imion Bolesława, Wandy Władysława a nawet... Sobieskiego. Wielu kanadyjskich przyjaciół Gzowskich nazywało dzieci Casimirem.

Oto ślady polskie, które pozostawił po sobie ów Kanadyjczyk polskiego pochodzenia: ulica Gzowskiego w Bridgeburg (dziś Fort Erie), pechowym zbiegiem okoliczności nosząca dziś inną nazwę, bowiem tylko raz w ciągu sześciu lat poczmistrzowi i dowódcy straży pożarnej udało się napisać w sprawozdaniach bezbłędnie (dziś jest to Central Avenue). Ulica Gzowskiego w Kitchener, Casimir Street w Toronto i gmina tej nazwy w Sudbury. Wreszcie torontoński Gzowski Park i popiersie Gzowskiego w Niagarze. A także grób na torontońskim cmentarzu św. Jakuba, gdzie spoczął 24 sierpnia 1898, licząc 85 lat życia.

"Obawiam się — pisze dr Turek, biograf Gzowskiego — że w wyobraźni przeciętnego Polaka mało romantyczna i wyraźnie pozytywistyczna, operująca realiami a nie w chmurach nosząca głowę figura znakomitego inżyniera, biegłego finansisty i świetnego organizatora nie wywoła wystarczająco silnego echa."

Mam wrażenie, że historyk się pomylił. Odnajdujemy dziś wszystkie polskie ślady na obczyźnie, przypominamy je i utrwalamy je chlubiąc się rodakami, którzy zapisali zaszczytnie imię polskie w najdalszych krajach świata.

Ewa Kossak

ANKIETA

W związku ze zbliżającemi się wyborami władz naszej naczelnej instytucji jaką jest Związek Polaków w Argentynie, "Kurier Polski" ogłasza ankietę na temat:

"Jakie cechy powinny charakteryzować idealne lub najbardziej zbliżone do ideału kierownictwo grupy emigrantów polskich w danym kraju lub obywateli tegoż kraju polskiego pochodzenia."

Odpowiedzi, o ile możności treściwe (około 2 stron maszynopisu), prosimy nadsyłać na adres: "Dyrekcja Kuriera Polskiego", c. Gorriti 3972, Capital — z zaznaczeniem "Ankieta", w terminie nie dalszym jak 12 czerwca.

O KIEROWNICTWIE I KIEROWNIKACH POLONII

W związku z ankietą w sprawie władz polonijnych, pragnę przede wszystkim powinszować Dyrekcji "Kuriera" szczęśliwego pomysłu poruszenia tego tak aktualnego w okresie przedsejmikowym, tematu.

Ankieta "Kuriera" zmusza ludzi, zwłaszcza myślących i troszczących się o losy naszej emigracji, do zastanowienia się indywidualnego i niezależnego od propagandy tej czy innej grupy nad tym ważnym problemem. Zmusza do robienia pewnego rodzaju rachunku sumienia, do głębszych refleksji, jak na przykład do skontrolowania samego siebie, czy należycie głosowałem wybierając tych, a nie innych delegatów na Sejmik. Czy delegaci wybrani przez organizację do której należą, dobrze i właściwie ją reprezentowali. Czy istotnie wybrali lub starali się wybrać najlepszy Zarząd Związku Polaków, złożony nie tylko z najlepszych jednostek ale i najbardziej powołanych i najlepiej przygotowanych do wykonywania funkcji kierownictwa naszej społeczności. Czy nie wpłynęły na decyzję delegatów jakieś uboczne względy, osobiste sympatie do tej czy innej osoby; albo wspomnienia przynależności do tego lub innego ugrupowania politycznego z przedpotopowych czasów "pary i elektryczności" bez wzięcia pod uwagę, że żyjemy już w ćwierćwieku "epoki atomowej" i jesteśmy u progu nowej ery naukowej, "epoki kosmicznej" i z zapoznaniem całego ogromu przemian, jaki dzieli te dwie epoki, choć minęły one miejsce w tak krótkim dla historii czasie jak (ostatnie) pięćdziesiąt lat.

Zmusza wreszcie ankieta do zastanowienia się czy Zarządy naczelnych organizacji polskich w różnych krajach należycie spełniały swą rolę. Czy np. na tutejszym terenie Zarządy poprzednie Związku Polaków wywiązały się należycie z nałożonego na nich zadania. Co zdziałały kolejne Zarządy; co można zapisać im na plus a co na minus. A może w niektórych wypadkach w ogóle nic nie można zapisać.

Nie ulega wątpliwości że tego rodzaju "rachunek sumienia" i podsumowanie bilansu rezultatów musi wpłynąć pozytywnie na selekcję delegatów i w konsekwencji na dobór członków Zarządu oraz innych władz polonijnych.

Jeśli chodzi o merytoryczną odpowiedź na ankietę to wydaje się że, ponieważ grupa kierownicza składa się z jednostek, należy zastanowić się nad celami charakterystycznymi tychże przede wszystkim.

Wydaje się że członków tej grupy względnie kandydatów do niej powinny charakteryzować m. in.:

1. Wysokie kwalifikacje moralne.
2. Zrównoważony umysł, realne i dojrzałe sądy o różnorodnych problemach i zagadnieniach.
4. Szersze horyzonty myślowe.
5. Umiejętność obcowania i umiar w stosunkach z ludźmi.
6. Zmysł organizacyjny i umiejętność pobierania właściwej decyzji.

Byłoby też wskazane aby byli oni niezależni ekonomicznie i nie tylko mogli poświęcić Związkowi więcej czasu ale również wspomagać go materialnie.

Zarząd złożony z takich jednostek, ponieważ ma nie tylko reprezentować, ale kierować życiem Polonii argentyńskiej powinien mieć przygotowany uprzednio plan działania taki, który byłby atrakcyjny dla wszystkich organizacji zrzeszonych, również dla tych z poza Buenos Aires i jego najbliższych okolic.

Społecznik Niezawodowy

KONGRES NAUKI I KULTURY

Na dzień 9-12 września 1970 r. został wyznaczony w Londynie Kongres Współczesnej Nauki i Kultury Polskiej na obczyźnie Jednocześnie odbędzie się taki sam kongres w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Będą one obradować w około 30 lat od rozpoczęcia II-giej Wielkiej Polskiej Emigracji, a około 25 lat od zakończenia wojny. Czas najwyższy na próbę podsumowania wyników naukowej i kulturalnej pracy Polaków na obczyźnie, a może czas jeszcze większy na próbę scalenia obrazu ich wysiłku.

Musimy uważnie zastanowić się nad faktem, że z kilku-settysięcznej rzeszy pozostałej na Zachodzie, wyłoniliśmy dobrych kilka tysięcy pracowników nauki i kultury. Są oni zagubieni w szerokim świecie, często automatycznie bez kontaktu ze środowiskiem swego pochodzenia. Przeważnie wszyscy musieli w obcym dla siebie środowisku, najczęściej w pojedynkę, stoczyć trudną i długotrwałą walkę o wybicie się. Mimo intensywnego tempa pracy większość z nich odczuwa tęsknotę za polskim środowiskiem.

Jeden taki kongres polski odbył się już w Stanach Zjednoczonych z wielką korzyścią dla uczestników i dla spraw nauki polskiej i amerykańskiej. Wykazał on niezbicie wieloraki pożytek takiej imprezy. Szkoda więc, że inicjatywa kongresu przychodzi tak późno. Tym więcej jest więc do zrobienia i odrobienia. Może ci, którzy chcą nie tylko dla obcych pracować znajdą w Kongresie oparcie, a ci, dla których polskość staje się obojętna może sobie o niej przypomną.

Kongres Londyński organizują polskie instytucje naukowe, kulturalne i zawodowe w celu omówienia udziału wolnych Polaków w rozwoju nauki i kultury, utrzymania więzi pomiędzy polskimi uczonymi w wolnym świecie i omówienia położenia nauki i kultury w Kraju. Prace Kongresu obejmują następujące działy: Humanistyki i Kultury; Nauk Społecznych; Przyrodniczych; Ścisłych i Technologicznych. Każdy dział będzie składał się z Komisji Naukowych, w których skoncentrują się prace w sesjach Kongresu.

Komitet Organizacyjny Kongresu (9, Princes Gardens, Londyn, S.W.7.) prosi wszystkie zainteresowane osoby o nadesłanie swego adresu w celu przesłania Komunikatu Informacyjnego Nr. 1 zawierającego szczegółowe dane odnośnie organizacji Kongresu.

Uczestnictwo w Kongresie Współczesnej Nauki i Kultury Polskiej na obczyźnie może być trojakiego rodzaju:

1) Tylko osobiste uczestnictwo bez nadesłania referatu;

2) Uczestnictwo osobiste i nadesłanie referatu;

3) Tylko nadesłanie referatu bez osobistego udziału (przyjazdu) w posiedzeniach Komisji Naukowych.

Zgłoszenie uczestnictwa w Kongresie należy nadsyłać na adres Komitetu Organizacyjnego. Uczestnicy zamierzający nadesłać referat proszeni są o dotrzymanie terminu 30-go września br., aby umożliwić druk referatów w zaplanowanym terminie. Jednakże termin zgłoszenia referatów z ich dwu stronicowym streszczeniem upływa **30-go czerwca br.**

Zgłaszane mogą być tylko prace oryginalne niepublikowane uprzednio: w językach polskim, angielskim, lub francuskim. Nie powinny przekraczać 5000 słów (20 stron maszynopisu in quarto z interlinią) Będą one stanowić I tom materiałów Kongresu i zostaną rozesłane do uczestników co najmniej na dwa tygodnie przed Kongresem. Przebieg prac Kongresu i dyskusja,, dodatkowe referaty i inne materiały wydane będą w II tomie materiałów Kongresu w ciągu 1971 roku.

JÓZEFA RADZYMIŃSKA

Nigdy nie wiesz

Nigdy nie wiesz
czy człowiek idący obok
nie jest kierowcą autobusu
za którego sprawą
możesz zginąć w katastrofie.

Nigdy nie wiesz
czy nie wyrosło już
drzewo na twoją trumnę
albo stal wytopiona

Nigdy nie wiesz
czy w sąsiednim kraju
twój zabójca
nie chodzi już do szkoły.

Nigdy nie wiesz
czy kobieta którą mijasz
nie urodzi twego grabarza
mocna jest
grabarz musi mieć mocne dłonie
do wiecznego szpadla

Patrz uważnie w oczy kierowcy
patrz uważnie w oczy kobiety
przyglądaj się drzewom
robotnikowi stalowni
sąsiadowi
handlarzowi trumien

To bracia twoi
pozdrawiasz w nich własną śmierć
Twoja dłoń zamyka krąg
Umierasz zawsze
przez wszystko
Zabija cię życie.

"BÓG I OJCZYZNA" ("DIOS Y PATRIA")
Czasopismo dla społeczeństwa polskiego w Argentynie.
Organ prasowy Koła Katolików Polaków.
Redaktor: O. Lucjan Łuszczki — calle Mansilla 3865, Buenos Aires
PRENUMERATA: Roczna $ 700.—; Pojedyńczy egzemplarz $ 100.—
Zmiana adresu $ 50.—

ZNACZKI POCZTOWE POLSKI
1860 — 1918/39 — 1944/69 — okupacje 1914/18 — 1939/45, plebiscyty, wydania Rządu w Londynie, obozowe, II Korpusu i t. p.
ZAMIENIĘ — KUPIĘ — SPRZEDAM
Poszukuję kopert i klasowników z okresu wojny: z okrętów, oflagów, poczty polowe i t. p.
inż. Wojciech Braun — Tel. 76-2310 — Jramento 3371 — Bs. Aires

HALINA ENDE i G. NEUMAN
TRADUCTORES PUBLICOS
URUGUAY 546 - p. 6 - of. 11 - T. E. 40-8645 — od 9 do 18 godz.
WSZYSTKIE JĘZYKI
Sprowadzanie metryk ze wszystkich krajów i prowincji — legalizacje — metryki sądowe — paszporty specjalne — obywatelstwo — akty notarialne — sprawy emigracyjne (U.S.A.) i sprowadzanie rodzin — ROZWODY — ŚLUBY LEGALIZOWANE — (LIBRETA ARG.) — SPADKI — TESTAMENTY.
NATYCHMIASTOWE WYKONANIE

Audycje Radiowe "Muzyki i Pieśni Polskich"
L.S.4. Radio Porteña, niedziele, 8 — 8.30. Nadaje Audipol Publicidad
B. Mitre 414, V. Ballester. Informacje telefoniczne: 54-9639 i 392-8828

MIESZKANIA
BELGRANO — CIUDAD DE LA PAZ 235
2 i 3 pokoje ze wszystkimi nowoczesnymi urządzeniami — do zamieszkania listopad b. r.
Do obejrzenia w budowie od 10 do 19 godz. także w soboty i niedziele
DŁUGOLETNIE SPŁATY
Buduje i sprzedaje
inż. WOJCIECH BRAUN — BRIGLIA y Cia. S.A.C.C. y F.
ESMERALDA 561 - of. 152 - p. 4 Tel. 392 - 6502

Galeria VAN RIEL
FLORIDA 659, sala 2, Capital
Dnia 9 czerwca b.r. o godz. 19-tej nastąpi otwarcie wystawy obrazów artysty malarza
ALOJZEGO MAZURA
Wystawa trwać będzie do dnia 21 czerwca b.r. w godz. 10 — 13, soboty 10 — 13 i 15 — 20.

NOWY REKORDOWY CZAS PRZELOTU DO POLSKI
NAJKRÓTSZA I NAJWYGODNIEJSZA DROGA DO POLSKI.
Odlot z Buenos Aires, niedziela, godzina 11.40.
Przylot do Warszawy: poniedziałek, godz. 16.25.
Tylko 19 godzin 35 minut lotu!
Królewskie Linie Lotnicze
K. L. M.
SPROWADZAJĄC RODZINY Z POLSKI DO ARGENTYNY
BIURO K. L. M. w Hotelu Europejskim w WARSZAWIE
utrzymuje stały kontakt z pasażerem i powiadamia krewnych w Argentynie o postępach w staraniach o wizę czy paszport.
Wszelkich informacji udziela bezpłatnie
POLSKIE BIURO PODRÓŻY
OMEGA
Av. Corrientes 846 (Galería Porteña) Buenos Aires
Tel.: 40-8090/8052/6541
Załatwiamy wszelkie formalności związane z przejazdami do Polski, Stanów Zjednoczonych i innych krajów. Wysyłamy na żądanie naszą broszurę zawierającą pełną informację dotyczącą sprowadzania krewnych z Polski do Argentyny.
EKONOMICZNE PRZEJAZDY STATKIEM I KOLEJĄ DO POLSKI ALBO Z POLSKI DO ARGENTYNY

Doświadczeni podróżni wiedzą, że dokładni i punktualni Holendrzy przyczynili się do sławy
K. L. M.
jako linii lotniczej godnej największego zaufania.
K.L.M. Avda. CORRIENTES 690
Tel. 45 - 0141
KLM

Polacy w Argentynie

Kronika religijna

POLSKA TRADYCYJNA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA

odbędzie się dnia 8-go czerwca b. r.:

1) Villa Industrial, Lanus Oeste o godz. 10-tej w Kaplicy Polskich Sióstr Zmartwychwstańczych.

2) Llavallol — w Kościele Księży Krzyżowców Ducal Eliseo o godzinie 11-tej.

Wszystkich Braci Rodaków prosimy o wzięcie udziału w uroczystości i procesji.

Siostry Zmartwychwstańki,
Księża: Kornaś i Sobecki

WALNE ZEBRANIE TOW. PRZYJAÓŁ DOMU POLSKIEGO

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Domu Polskiego zaprasza wszystkich członków i sympatyków na Walne Zebranie, które odbędzie się dnia 31 maja 1969 r. o godz. 17,30 (sobota) w Domu Polskim przy ul. Serrano 2076. Porządek obrad będzie podany w czasie zebrania. Zarząd prosi uprzejmie o liczny udział ze względu na ważny obrad.

OGŁOSZENIE WALNEGO ZEBRANIA TOW. BIBLIOTEKI DOMEKI

Zarząd Towarzystwa Biblioteka Polska im. I. Domeyki zawiadamia iż na wzgłów od stępu ziemskiego Walne Zebranie Członków Towarzystwa przeloże zostało z dnia 24 maja na dzień 25 czerwca, godz. 16, w sali biblioteczej, Serrano 2076.

Zarząd

WALNE ZEBRANIE KATEDRY SZTUCZNYCH

Zawiadamiamy, że w niedzielę 15-go czerwca o godz. 16-ej odbędzie się w Domu Polskim Doroczne Walne Zebranie Związku Kapłańskiego. Kapłani wchodzący w skład kolegium elektorskiego, a inne interesujących się sprawami Związku prosimy o punktualne przybycie.

WALNE ZEBRANIE TOW. IM. F. CHOPINA W ROSARIO

Zarząd Towarzystwa podaje do wiadomości, że dnia 15 czerwca rbdo 1 w pierwszym terminie o godz. 14,30 lub w drugim o godz. 15 odbędzie się w lokalu przy ul. Tupungato 670 w Rosario, Walne Zebranie Towarzystwa. W programie m. in. 1) sprawozdania członków ustępującego Zarządu, 2) wybór nowego Zarządu Tow., 3) ustalenie i wniosek do rozpatrzenia przez nowy Zarząd.

WALNE ZEBRANIE TOW. DOM POLSKI W ROSARIO

Dnia 8 czerwca 1969 r. o godz. 18-ej w pierwszym terminie a o 18,30 w drugim odbędzie się w lokalu Towarzystwa przy ul. San Nicolás 831 w Rosario, **Walne Zebranie Tow. Dom Polski** z następującym porządkiem obrad: 1) sprawozdanie ustępującego Zarządu, 2) wybór nowych władz Tow., 3) wybór delegatów na Walne Zw. Polaków w Arg., 4) Wolne głosy i wnioski.

ZABAWA W BERAZATEGUI

Zarząd Towarzystwa Polskiego im. Gen. Wł. Sikorskiego uprzejmie zaprasza wszystkich członków i sympatyków Towarzystwa na zabawę jesienną, która odbędzie się 31 maja w godzinie 22-ej w sali Towarzystwa przy ulicy Avda. Mitre i Polonia.

Wybornie będzie grała „NOCTURNO" pod kierunkiem Kędzierskiego.

Moc niespodzianek (folklor polski i argentyński, tańce ludowe, ofiarne nagrody. Sala ogrzana.

TOW. DOM POLSKI W ROSARIO

Program uroczystości:

Dnia 31 maja br. — Godz. 12,30: Wystąp Tow. Śpiewaczego im. B. Lisa w Radio Nacional Rosario LRA 5 — Czas trwania: około — 30 minut.

Godz. 19,00: Akademia w sali Rosario (róg ul. Sarmiento y Mendoza) ku czci uczczenia wizyty w Arg. Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Godz. 22,00: Zabawa „przy grzanie" dla młodzieży i starszych, zaciągnie Tow. Dom Polski (San Nicolás 831).

Dnia 1-go czerwca br.:

Godz. 9,00: Dzwonienie wielkie pod pomnikiem „A la Bandera".

Godz. 10,30: Msza św. w kościele św. Katarzyny ul. Av. Lacroze 1650.

Godz. 12,30: Obiad wydany przez Kolonię Polską Rosario w okazji uhonorowania Ks. Kanonika Andrzeja Gawędzkiego prałatem.

Każdy uczestnik ma obiad w dniu 18 lm. można otrzymać u p. prezesa Tow. Dom Polski lub u p. Zygmunta u p. prezesa Tow. Bazgowa w Rosario. Niedo w czasie wizyty Kardynała można prosić telefonicznie No. 60228 lub 86612 oraz osobiście cała Parkowy 1227.

NA S.O.S.

Irl. Wiktor Ostrowski 2.000, zamiast kwiatów na grób sp. Zabory Bialobłocki.

KONKURS

NA URNĘ Z ZIEMIĄ Z GROBÓW ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ Poległych w Powstaniu Warszawskim 1.8.44—4.10.44

Zarząd Samodzielnego Koła b. żołnierzy Armii Krajowej w Argentynie zwraca się do Artystów Plastyków o wzięcie udziału w projekcie URNY z ziemią z grobów poległych w Powstaniu Warszawskim. Intencją jest nil Krajowej, która będzie ofiarowana w kościele O.O. Franciszkanów w Machinista.

Warunki konkursu:

Urna Wysoj: wysokość do 25 cm., szerokość do 25 cm; kształt wykonania nie więcej jak 10 cm. grubości; materiał do urnania projektowany.

Nagrody: zdaniem Komitetu Konkursowego zostaną podane w następnym komunikacie.

Projekty prosimy składać do dn. 1 lipca 1969 r. adresowane do Zarządu Koła A.K. w lokalu Kombatantów na ul. Rosario 1325 w godzinach 8 zbiórch jedna spotrzona godzina, zawierać PROJEKT, nazwiska zawierać autora.

KOMUNIKAT KOMITETU OBCHODU 25 ROCZNICY ŚMIERCI O MONTE CASSINO

Podpułkownik Komitet składa tą drogą serdeczne podziękowanie Zarządowi Związku Polaków w Argentynie za uzyskanie urządzeń Domu Polskiego na Specjalny Urząd Pocztowy w dniu 18 maja 1969 roku.

Dary na rzecz Komitetu. Dary składali: p. J. M. Bogusławiewicz 1.000,—, J. Kistała 500,—, M. Bilczewski 1.000,—, Ks. Kapelan Bryszewicz 2.000,—, S. Rytlewicz 1.000,—, E. Smyślowski 1.000,—, M. Biraki 3.000,—, M. Zaremba 1.000,—, Kazimierz Orłoński 1.000,—, Serdeczne dzięki.

Komitet uprasznie przypomina, że wpisu kwotowego dokonuje się dzięki 2-go czerwca b. r.

Obiad w drodze.

RZYM — Przyjad, Pobyt w Hotelu MONDIAL. Pokój z częściowym utrzymaniem.

15 — **RZYM** — Po śniadaniu odjad do **MONTECASSINO.** Przyjazd. Udział w akcach XXV-lecia bitwy pod MONTECASSINO. Po południu obad i powrót do RZYMU.

RZYM — Przyjazd Pobyt w Hotelu Mondial. Pokój z częściowym utrzymaniem.

16 — **RZYM** — Śniadanie i odjad do CASTEL GANDOLFO na audiencję. Ja Papieżem.

17 — **RZYM** — Pobyt z cięcie. utrzymaniem. Zwiedzanie miasta (pół dnia).

18 — **RZYM** — Pobyt z częściowym utrzymaniem. Zwiedzanie Watykanu (pół dnia)

19 — **RZYM** — Pobyt z częściowym utrzymaniem. Dzień wolny.

20 — **RZYM** — Śniadanie i odjad na lotnisko. KONIEC WYCIECZKI.

TO WSZYSTKO RAZEM:

10 dni pobytu w hotelach, w pokojach z osobną łazienką, z częściowym utrzymaniem, z wycieczkami i udziałem w uroczystościach, plus

PRZEJAZD SAMOLOTEM:

UBS 880,00

KREDYT: 10 % gotówka

24 raty z oprocentowaniem

12 % rocznie

KORZYSTAJĄC Z KOMUNIKACJI LOTNICZEJ MOŻNA ODWIEDZIĆ LONDYN, ZURYCH, PARYŻ, MADRYT.

DODATKOWA WYCIECZKA DO POLSKI: Wiza natychmiast.

Pobyt UŚS 1.000 dziennie od osoby.

VIAJES EUROTUR TURISMO

Av. CORDOBA 351 — T. E. 32 - 8070-77-78-79

XXV ROCZNICA BITWY POD MONTE CASSINO

PROGRAM

SIERPIEŃ 1969

9 — **BUENOS AIRES** — Odlot samolotem JET.

10 — **MEDIOLAN** — Przybycie. Przejazd z lotniska do Hotelu BONVECCHIATI. Pobyt z częściowym utrzymaniem (media pensión).

11 — **MEDIOLAN** — Pobyt z cięcie. utrzymaniem. Rano zwiedzanie miasta. Popołudnie wolne.

12 — **MEDIOLAN** — Śniadanie i odjad autopullmanu. **BOLONIA** — Przyjad. Pobyt w Hotelu BOLOGNA. Pełne utrzymanie. Zwiedzanie miasta i cmentarza.

13 — **BOLONIA** — Śniadanie i odjad autopullmanu. **ANKONA** — Przyjad. Pobyt w Hotelu MODERNO. Pokój z pełnym utrzymaniem. Zwiedzanie miasta i cmentarza.

14 — **ANKONA** — Śniadanie i odjad autopullmanu. Obiad w drodze.

RZYM — Przyjad, Pobyt w Hotelu MONDIAL. Pokój z częściowym utrzymaniem.

15 — **RZYM** — Po śniadaniu odjad do **MONTECASSINO.** Przyjazd. Udział w akcach XXV-lecia bitwy pod MONTECASSINO. Po południu obad i powrót do RZYMU.

RZYM — Przyjazd Pobyt w Hotelu Mondial. Pokój z częściowym utrzymaniem.

16 — **RZYM** — Śniadanie i odjad do CASTEL GANDOLFO na audiencję. Ja Papieżem.

17 — **RZYM** — Pobyt z cięcie. utrzymaniem. Zwiedzanie miasta (pół dnia).

18 — **RZYM** — Pobyt z częściowym utrzymaniem. Zwiedzanie Watykanu (pół dnia)

19 — **RZYM** — Pobyt z częściowym utrzymaniem. Dzień wolny.

20 — **RZYM** — Śniadanie i odjad na lotnisko. KONIEC WYCIECZKI.

TO WSZYSTKO RAZEM:

10 dni pobytu w hotelach, w pokojach z osobną łazienką, z częściowym utrzymaniem, z wycieczkami i udziałem w uroczystościach, plus

PRZEJAZD SAMOLOTEM:

UBS 880,00

KREDYT: 10 % gotówka

24 raty z oprocentowaniem

12 % rocznie

KORZYSTAJĄC Z KOMUNIKACJI LOTNICZEJ MOŻNA ODWIEDZIĆ LONDYN, ZURYCH, PARYŻ, MADRYT.

DODATKOWA WYCIECZKA DO POLSKI: Wiza natychmiast.

Pobyt UŚS 1.000 dziennie od osoby.

KURIER POLSKI

CORREO POLACO
TYGODNIK NIEZALEŻNY

Nº 22 (813) 29/V/1969

Correos Argentinos Sección II B

TARIFA REDUCIDA
Concesión Nº 3831

FRANQUEO PAGADO
Concesión Nº 802

DIRECCION, REDACCION Y ADMINISTRACION.
Edit. "Mapa Polaco", Gorriti 3970
Buenos Aires
T. E. 86-4908

Wydawca (Editor):
Polsko Spółka Wydawnicza - Editorial Polar SRL (en formación)
Director: COMITE DE REDACCION

Redakcja przyjmuje: wtorek, środy, czwartki i piątki w godzinach 19-20.
Administracja czynna: poniedziałek, wtorek, czwartek, piątek i sobota w godz. 18 — 19.

Prenumerata w Argentynie i krajach sąsiadujących: Rocznie 8 U.$.; Półrocznie 4 880.—; Kwartalnie 2 440.—; Przesyłka lotnicza 5 750.— rocznie.

CENA EGZEMPLARZA 10 ctv.

CZEKI I GIRO POSTAL PROSZĘ WYSTAWIAĆ na "CORREO POLACO"

Prenumerata we wszystkich innych krajach wynosi: (w dolarach U.S.A.) Rocznie: 6.—; Półrocznie: 3.—; Kwartalnie: 2.—; Przesyłka lotnicza do krajów Ameryki, dodatkowo dolarów 6.— rocznie; do krajów poza Ameryką, dodatkowo 12.— rocznie.

Podłatać wdzianko

Walery Wątróbka ma głos

Niesamobie spodobała mnie ale ta nowa akcja Expressu pod nazwą "Wiosenne wdzianko dla Warszawy". Faktycznie przyda się przyschałnąć trzustkę nasza kochana Warszawa, aby wyglądała ładnie gołe.

Podczas deszcza, albo mżawki, wygląda ta nasza stolica jak ale mogła, ale w pogodnie dnie może sie komuś przyzdarzyć taka wiejącą przepaśka, ale cośkowiek obciachnie.

Żywe kolorki zakupcie, ażiny urzyudrowane kaksem, farba na budak o pięcie pomalowa, farbaska sie powykrywiali jak po angielsku chorobie. Jednem słowem trzeba to trzeaśkę podratować, podłatać i wyczyścić, ażeby ta zwłaszcza starannie poznaniać.

To tyż serce może rośnie jak czytam, że na przykład Wiosenne ulicy Miłej 66, w ramach czynu zamiłó ma zamiar, ażeby ta ulica dalej mieszkańcy malują kawki, okienka od piwnic i temuś podobnieć. Cała Warszawa zamiłó brać z nich przykład. Nig takie rzeczy już nie robią w Warszawie ale w zakterze wiosennego "wdzianka". Las na ulicy zakładało się w ciągu jednej nocy.

Pamiętam parę jet temu nazad, idę se sobie przez Cedeb. Ma... Nagłem i oczem własnym nie wierzę. Co to jest? Jakiś ogromny apteczna zbuśienie lubiskiego oka, fata mrugana, czy co, jak pragne adrowia?

Drzewa trzydziestoletnie koło budenku wyrosły nagle, gdzie wcześ.j bylo gładko. Bielany na rogu Brackiej się zrobili — niech ja sakrament.

Długo ten las nie wytrzymał, bo ta, że drzewa strzelały sobie ze kaczje, płaszki kapelusz klien-

tów CDT-u dawał się we znaki.

Ale chwilowo było nastąpiło uroczo na dwa miesiące. Potem zaczęło pozsil po wiosna gwałtownie.

W innem znowuż roku pojawiło się w prasie artykuł, że pajęczyna drzewa innowacyjna. Mówi, że znajdują się w magistracie zakładzie ogrodniczym będą tatu wione w specjalnym pojemniku na mocice. Poniatowskiego. Co? Pajęczyna innowacyjna? Co jest? Pokazcie nam drugą taką stolicę na świecie, żeby pajęczyna na mocic rośli. W ciepłych krajach ale i w nie wszystkich, bo Ameryka bardzo. Polska kraj taki, że ciej chołtowy, a kościelta rośliny, ale zdolniejsze na innowacyjnem miejscu rośnie.

Dla wiosennego fasonu można na każdej takiej palmie pajęczyna zrobić, ale trzeba dbać o estetyczny. Swojem upierzeniem ogromnie się przyczynili do ozdoby nasze ptaszki. Ale ptaszki to ptaszki, nawet niebieściezstwo, że papuga jak ptaszek, ale ptaszki to ptaszki. Ptaszki, mógł się na mocicie od tej pajęczyny zrobić ptaszkowy ptaszek gwiazda tak zwanemi wiązanie wyrazów publicznych. I nastąpi estetyczne publiczne, przyczyni się do ugrzeszenia dzieci i młodzieży spaceruyczej pod palmami.

Nie wiem dokładnie, czy dalej, ale ktoś mi mówił, że przyszły i tu mojemu słuzniu. Nie różnej z Warszawy Kanarejskich Wyrp. ale Kanarejać. Ja trzeba dokładnie to nie tylko od ulicy, bo z niekiej, tych pomalowanych ptaszków się przez bramy. Tam trzeba najpierw. I to nie tylko na 1 maj, 22 lipca. Na co dzień czyste, ale raznie podłatane wdzianko ale na sezoń zielony ogromnie przyda się.

Wirch

Dr. Jan Szajda
ADWOKAT
Dosadzko - trabajos - sucesiones ejecuciones - accidentes etc.
Montevideo 735, 5. P.
Tel. 42 - 8394
W Oliwos por apartado previo mútuo telefónicznym.

L E K A R Z E

Dr S. J. JASIŃSKI
Internista-kardiolog dyplomowany.
Wyczerpujące badania serca i naczyń krwionośnych przy pomocy nowoczesnych aparatów.
ESMERALDA 909 - p. II, dpt. B
Tel. 31-5868 Prze. 55-7759
Od 10.III. do 5.IV. b. r. na urlopie.

Dr Rene Jan Zając
Internista - Kardiolog
Klinika ogólna. Poniedziałek, środy i piątki 16-19 i na zawodnie Santa Fe 1236 Tel. 41-4148
Mówi po polsku lub 41-6617

Dr E. ZELLNER
Choroby wewnętrzne i dziecinne
Poniedziałek, środa i piątek 16 - 18
Av. CORRIENTES 768
T. E. 45-3141; 392-6449; 392-6587

Dr JANINA KRUSZYŃSKA
Lekarz chorób kobiecych
Castelli 36, 1 p. K
(jedna kwadra od Plaza Once)
Wtorki i czwartki od g. 17 do 20
T. E. 96 - 7187

Dr. MARIANO RABINOWICZ
LEKARZ SPECJALISTA
Choroby dzieci wewnętrzne, weneryczne i syfilis.
Przyjmuje od 16 do 20
JOSE E. URIBURU 776 p. 8.
(róg Córdoba 2200) - T. E. 47-4970

M I O D
w Sekodnicy Kościoła Polskiego
Serrano 2076

HALINA ENDE i G. WEUNAUER
Traductores Públicos
U r u g u a y 385 - p. 6º p. of. II
T. E. 40-8645 — od 9 do 18 pots
WSZYSTKIE JĘZYKI
Sprowadzanie dokumentów z zagranicznych krajów i prowincji - legalizowanie ważności dokumentów - tłumaczenia zastępcze - paszporty - agency emigracyjna - wszystkie sprawy notarialne - sprowadzanie rodzin. Obywatelstwo bez kontrolne ad. - Natychmiastowe wyłokaki

D E N T Y S T A

Dr. L. Kościuczyk
Lekarz dentysta
Chirurgia - Leczenie - Protezy
Oblipado 1270 p. V. - T. E. 72-8687
Wierki i czwartki 15 — 20
Soboty 15 — 18

KURIER POLECA

Adwokaci:
Dr. Stanisław L. Szwaja — Adwokat, Uruguay 385 - Lavalle 1340 p. 8 B. Tel. 40-1533.

Księgi:
polecam w wielkim wyborze Składnica Książki Polskiej - Serrano 2076 T. E. 72-2679. Prezentacja pisma polskie.

Optycy:
Optica "Charpentier" — Pueyrredón 337. Tel. 87-7300. Żądać indiz.

Pocztki:
wyszły Składnica Książki Polskiej Serrano 2076 T. E. 72-2679 - po Polski i na cały świat.

Plastyki:
Lukwy S. A. Fabryka wyrobów plastycznych. Automaty wyrobów. Przyszy gotówkowe — Olivos, ulice Borges 2076. Tel. 795-7646.

Administracja "Kuriera" zastosuje prawo przyjmowania ogłoszeń do tej rubryki.

Imprenta "Darrego", Darrego 1100